



Umarł Stanisław Wyspiański!

W zaświaty, skąd nie masz powrotu, odszedł wieszcz genialny, chorąży sztandaru narodowego, prowadzący naród w złotą przyszłość świetlanymi szlakami Adama, Juliusza i Zygmunta. Umarł Mistrz, osieracając naród, odszedł do swoich Mistrzów-braci. Ale duch Jego nie umarł: wielki i nieśmiertelny żyć będzie w narodzie na wieki.

Cześć Mu!



W przeddzień świąt.

Zbliżamy się właśnie do tego okresu roku, który nastrojem i tradycją dziwnie zespolił się z obyczajami naszego narodu i wytworzył już niezbędną nawet potrzebę naszej kultury rodzimej: Boże Narodzenie, a także Nowy Rok i święto Trzech Króli, oto czas, w którym każda niemal rodzina polska przeżywa kilka choćby chwil podniesienia uczuciowego. Tam, gdzie obchód wspomnianych dni łączy się z pietyzmem dla staropolskiego kultu ludowych obrzędów, tam dni świąteczne cechuje swojskość, właściwa naszemu charakterowi, nastroj, obcy innym narodom i ludom. Mimo szybkiego upływu lat, mimo zmian w stosunkach życiowych, stare tradycje i obyczaje świąteczne nie straciły przeważnie swej mocy i charakteru, lecz nowoczesne warunki bytu, wyjątkowe położenie naszego narodu i jego potrzeby nakazały stary obyczaj połączyć z wymaganiami czasu i ciężkiej doli narodu.

Tak, jak z obchodami rocznic narodowych i jubileuszów łączymy obowiązek ofiarności na cele humanitarne i narodowe, jak w chwilach ucisku i smutku budzi się ofiarność na podtrzymanie odpornej walki o prawa nasze, tak i w chwilach radosnych dajemy coraz częściej wyraz zrozumieniu naszych potrzeb przez czyny poświęcenia i ofiarności.

Zbyt mało jednak jeszcze wyzyskujemy okazję świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku w kierunku racjonalnej ofiarności na cele publiczne, a przedewszystkiem na cele T. S. L. Obyczaj podarków świątecznych przekracza nieraz miarę istotnej potrzeby i przeradza się często w zbytkowne szarpanie się ponad stan i możliwość. Gdyby choć część tych sum, które wyrzucamy na zbytkowne podarki, wpłynęła na cele T. S. L., urosłyby stąd niezawodnie bardzo poważne sumy. Walka ze zbytkownością w tym kierunku winna się rozpocząć od propagandy w łonach naszych rodzin. Zbytkowny prezent, często nie mający żadnej wartości praktycznej, powinien być zastąpiony przez inną formę okazywania szczerzej życzliwości. Na dziś podjąćbyśmy mogli bardzo szeroką akcję dla korzystania z loteryi T. S. L. w tym kierunku, by losy jej nabywano w miejsce luksusowych podarków świątecznych i datków noworocznych. Wielu osobom podarek z kilku losów loteryi T. S. L. milszym będzie od kosztownego przedmiotu. Pomijając możliwość i nadzieję wygranej, fakt, że grosz z zakupu takiego podarku płynie na cel szlachetny i zasilili pracę narodową wśród ludu, ma swą moralną podniecie i znajduje uznanie u tego, kto podarek taki z życzliwych rąk odbiera. Losy loteryi T. S. L. już dziś szeroko po kraju są rozrzucone, więc każdy znajdzie je czy w Zarządzie Koła miejscowego, czy w kolekturze lub u osób prywatnych, wreszcie i wprost z Zarządu Głównego sprowadzić je z łatwością może.

Z okazji Nowego Roku przyjął się zwyczaj rozsyłania powinszowań w formie kart gratulacyjnych. Jak olbrzymie sumy skłapamy z tego powodu w formie haraczu skarbowi państwa za zna-

czki pocztowe, a zagranicznym przeważnie fabrykantom za ozdobne lub luksusowe kartony i bilety, o tem wie tylko statystyka pocztowa. Krocie, a może miliony przesyłek listowych w przeddzień Nowego Roku reprezentują niewątpliwie tysiące i dziesiątki tysięcy koron. Czyż nie lepiej i użyteczniej przez nabycie choćby jednego losu loteryi T. S. L. uwolnić się od obowiązku płacenia kilkukoronowej daniny poczcie i Niemcowi? Czyż ogłoszenie w pismach, że pan N. N. zamiast powinszowań nabył 1 lub 2 losy loteryi T. S. L. nie lepiej świadczy o zdrowej i szczerzej intencji ofiarodawcy od masowego rozsyłania biletów z banalną sygnaturą „Z p. N. R.“?

Niechajże więc Koła T. S. L., rozsiane po kraju, niech członkowie T. S. L. ujmą w swe ręce agitację dla sprawy tu poruszonej, niech pierwsi dadzą dobry przykład, by masowe ogłoszenia da-rów w formie losów naszej loteryi, zamieszczane zawczasu w pi-smach polskich, zwróciły uwagę szerokiego ogółu na racjonalny i nie pozbawiony wartości moralnej sposób wyrażania życzeń znajomym i przyjaciółom. Zyska na tem i samo społeczeństwo i dobra sprawa.

Ci, którym trudno wydać 1 koronę na los T. S. L. lub którym zależy na przesłaniu życzeń, mają sposobność nabywania pięknych a taniach pocztówek świątecznych T. S. L., o które upominać się należy w handlach. Na tej drodze złożyć się może grosz na cele T. S. L. od najmniej zamożnych nawet.

Zwyczaj, raz wprowadzony w życie, przyjmie się niezawodnie wśród najszerszych sfer, przysparzając środków na prowadzenie pracy oświatowej wśród naszego ludu.

S. No—i.

Pierwsze Sprawozdanie Polskiej Macierzy Szkolnej za rok 1906/7.

Polska Macierz Szkolna w Królestwie wydała obecnie sprawozdanie ze swej działalności za 1906/7 rok. Sprawozdanie to już na oko przedstawia się bardzo okazańie, zajmuje bowiem 145 stronie druku w dużym formacie.

W roku sprawozdawczym powstały w kraju 683 Koła, co łącznie z 98 Kołami, zawiązanemi w poprzednim okresie istnienia Macierzy daje ogólną liczbę 781 Kół, istniejących obecnie na obszarze Królestwa. Koła łączą się w Okręgi, których dotychczas utworzono 23. Ogólna ilość członków Macierzy wynosi 116.341. (Cyfra ta nie obejmuje członków wspierających, którzy opłacają roczne składki, nie przyjmując udziału w pracach Koła).

Pomimo kilkakrotnych wezwań Zarządu Głównego, zaledwie 575 Kół nadesłało sprawozdania ze swej działalności, co sprawia, że obraz pracy przedstawiony w sprawozdaniu nie jest całkowitym i pełnym obrazem działalności całej instytucyi.

Z uwagi na brak szkół i opłakany stan szkolnictwa ludowego w Królestwie Polskiem, Macierz zajęła się przedewszystkiem

zakładaniem i utrzymywaniem szkół początkowych zarówno wiejskich, jak miejskich. W okresie sprawozdawczym powstało dozwolonych przez władze i posiadających zatwierdzonych nauczycieli 141 szkół Macierzy, niezależnie od szkół, zatwierdzonych na imię osób trzecich, a popieraných przez towarzystwo. Ta mała stosunkowo ilość szkół, założonych przez Macierz, tłumaczy się utrudnieniami jakie na każdym kroku czynią władze naukowe, które bądź odmawiają pozwoleń (z ogólnej liczby 1247 szkół podanych, uzyskano pozwoleń tylko na 681 szkół), bądź ułatwiają sprawy Macierzy tak opieszale, że na podanie złożone w lipcu lub sierpniu otrzymuje się odpowiedź przyzwalającą w końcu roku szkolnego. Dla przykładu przytaczamy, że w gubernii Siedleckiej na ogólną liczbę 163 szkół podanych nie uzyskano ani jednego pozwolenia; w Lubelskiej zaś na 228 szkół podanych uzyskano pozwolenie jedynie na 32 szkoły i to w końcu roku szkolnego.

Z innych działań pracy towarzystwa wymienimy: założenie 317 ochronek, 505 bibliotek i czytelni, znacznej liczby kursów dla analfabetów, organizowanie po wsiach i miasteczkach kółek domowego nauczania, urządzenie odczytów i pogadanek z różnych dziedzin wiedzy. W szkołach Macierzy pobierało naukę 63.000 dzieci, z ochronek korzystało 14.401 dzieci, z czytelni i bibliotek 400.544 osoby.

Sprawozdanie kasowe jest jeszcze niezupełne, nadesłane bowiem zostało zaledwie przez 473 Koła, których wpływy w okresie sprawozdawczym wynosiły 422.995 rb. 22 kop. Do Zarządu Głównego wpłynęło 387.677 rb. 68 kop. (w tem na Dar Narodowy Trzeciego Maja 155.782 rb. 50 kop.), tak więc wpływy Zarządu Głównego oraz tych Kół, które nadesłały sprawozdania kasowe, dosięgają sumy 810.673 rb. 20 kop. (około 2.026.700 koron), nie licząc wartości nieruchomości i placów pod budowę szkół, poszczególnym Kołom ofiarowanych.

Co się tyczy sprawozdania szczegółowego z różnych gałęzi pracy, lwia część zajmuje sprawozdanie z prac Zarządu Głównego. Pracę Kół ajeto jedynie w tablice statystyczne, wykazujące ilość członków Koła, roczny obrót pieniędzy, ilość dzieci uczęszczających do ochron, ilość książek w bibliotekach, ilość czytelników, korzystających z wypożyczalni i czytelni Koła i t. p. dane. Oddzielny ustęp poświęcono jedynie Kołu Warszawskiego Uniwersytetu Ludowego, które rozwija bardzo poważną i intensywną działalność. W okresie sprawozdawczym Koło to zorganizowało 212 kompletów (od 10 g. do 15 g.) różnych przedmiotów, na które uczęszczało ogółem 8.254 słuchaczy płci obojej z pośród ludności robotniczej i rzemieślniczej. Niezależnie od organizowania nauki systematycznej Koło Un. Lud. urządziło cały szereg luźnych odczytów popularnych oraz posiada czytelnię, liczącą 19 wydawnictw peryodycznych i wypożyczalnię, zaopatrzoną w 1740 tomów treści historycznej, przyrodniczej, filologicznej i belletrystycznej.

Skład Zarządu Głównego w okresie sprawozdawczym był

następujący: Antoni Osuchowski, przewodniczący; Ks. Jan Gralewski i Stanisław Libicki, wiceprezysi; Karol Stawecki i Kazimierz Chełchowski, sekretarze; Konstanty Paprocki, skarbnik; Mieczysław Brzeziński, Ignacy Chrzanowski, Marya Dzierżanowska, Henryk Nusbaum, Paweł Sosnowski i Aleksander Zawadzki, członkowie.

Z teoretycznych prac Zarządu Głównego podkreślić przede wszystkim należy opracowanie całego szeregu programów i wskazań pedagogicznych, jako to: program szkoły ochroniarek, program seminaryum dla nauczycieli ludowych, ustawa i program szkoły początkowej wiejskiej, ustawa i program sześcioddziałowej szkoły miejskiej, spis podręczników dla uczniów i nauczycieli szkół początkowych, wskazówki, jak zakładać i prowadzić kółka nauczania domowego po wsiach, wskazówki nauczania dorosłych analfabetów, katalog dla bibliotek Macierzy, systematyczny katalog źródeł, potrzebnych do ilustrowania popularnych odczytów i t. d.

Poza temi pracami teoretycznymi z ramienia Zarządu Głównego, lub przy jego współdziałaniu, powstały następujące instytucje oświatowe: 9 szkół ludowych w Warszawie, szkoła ochroniarek, seminaryum nauczycielek ludowych imienia Elizy Orzeszkowej, jednoroczne kursy pedagogiczne, przygotowujące nauczycieli ludowych, seminaryum nauczycieli ludowych w Ursynowie.

Nadto w lokalu swoim przy ul. Sadowej Zarząd Główny urządził Muzeum pedagogiczne, zaopatrzone w znaczny zbiór okazów, jako to: roślin, minerałów, zwierząt wyciecznych i konserwowanych preparatów anatomicznych, map, obrazów, tablic poglądowych i t. d. Tamże istnieje wypożyczalnia, przeszło 4.000 przeźroczy i latarni na użytek Kół i Ogrodów Macierzy.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach dotychczasowy dorobek Macierzy. Bajecznie szybki rozrost tej instytucji świadczy wymownie, jak głęboko społeczeństwo nasze za kordonem odczuwało potrzebę pracy kulturalnej i jak skwapliwie pracy tej się jeło, pomimo tysiąca przeszkód i utrudnień.

M. Dz.

Koło P. M. S. nauczania dorosłych analfabetów.

Koło Polskiej Macierzy Szkolnej nauczania dorosłych analfabetów zawiązane zostało w dniu 1 grudnia 1905 r. na zebraniu organizacyjnem, odbytem w sali Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego; praca jednak nad analfabetami przez osoby, które zainicjowały niniejsze Koło, rozpoczęta była daleko wcześniej.

Wydane w miesiącu październiku prawa konstytucyjne, zdawały się zapewniać wszelką swobodę działania w tym kierunku. Wkrótce niestety horyzont polityczny kraju bardzo się zaciemnił; ogłoszenie stanu wojennego i zaburzenia wewnętrzne uniemożliwiały prowadzenie pracy nauczania analfabetów jawnie i zmuszały do ukrywania się i ograniczania się szczupłemi izbami ubogich robotników lub ciasnymi lokalami, prywatnie udzielanymi. Dopiero ule-

galizowanie Polskiej Macierzy Szkolnej w dniu 11 czerwca 1906 r., a z nią i naszego Koła, pozwoliło jawnie i energicznie zabrać się do roboty i organizowania kompletów w uczelniach mieszczących się przy fabrykach i szkołach.

Zdawałoby się przeto, że działalność naszego Koła odtąd będzie bardzo łatwą: byle otwierać szkoły, chętnych nauki nie zbraknie. Jednakże praca ta na początku spotkała się z pewnemi trudnościami. Przedewszystkiem w lud, który wyrósł w ciemnocie, trzeba było wpoić przekonanie, że oświata jest mu niezbędnie potrzebna, zachęcić go do niej, możliwie ją uprzystępnąć, a następnie przekonać, że Koło oprócz oświaty żadnych ubocznych celów na względzie niema. Obecnie zarząd Koła otworzył i prowadzi 25 uczelni, w których większość posiada dwa oddziały, tym sposobem liczba tych uczelni dochodzi do 49. Nauka w nich prowadzona była przez 28 nauczycieli i 15 nauczycielek. Kontrolę pedagogiczną we wszystkich tych uczelniach sprawowali członkowie zarządu Koła, a oprócz tego każda uczelnia miała specjalnego swojego opiekuna już to z pośród miejscowej administracji, jak w fabrykach i szpitalach, już to z grona członków Koła.

Frekwencya uczelni była zależna od miejscowych warunków i rozmaitych względów, np. pory roku: najsilniejsza była w miesiącach zimowych, słabsza z nastaniem cieplejszej pory. Nienormalne warunki kraju, powodując zmniejszanie ilości robotników w fabrykach, ujemnie oddziaływały na regularne korzystanie z nauki; wydaleni robotnicy przestawali zupełnie chodzić na lekcye.

Wogóle, zapisanych na początku roku było 1067 analfabetów, z końcem zaś roku szkolnego cyfra uczęszczających do wszystkich uczelni analfabetów znacznie się zmniejszyła. Jeżeli do tego dodamy cyfrę analfabetów w uczelniach Kół terytoryalnych, w których Koło nauczania analfabetów organizowało komplety i pomagało w kontroli pedagogicznej, to ogólna cyfra uczących się analfabetów wzrosła do 2000.

Wszyscy uczniowie po uprzednim ich przeegzaminowaniu podzieleni byli na dwa oddziały.

Oddział I: nie umiejący ani czytać ani pisać.

Oddział II: czytający słabo, bez zdawania sobie sprawy z treści przeczytanego i piszący niewprawnie oraz bez znajomości (praktycznej) najelementarniejszych zasad pisowni.

Wskazówki organizacyjne uwzględniają jeszcze jedną kategorię analfabetów, a mianowicie: czytających słabo i niepoprawnie, a nie umiejących pisać. Ci jednak ze względów praktycznych przyłączeni byli do oddziału II.

Godziny zajęć w uczelniach zastosowane były do miejscowych warunków, przeważnie wieczorne.

Nauka odbywała się podług programu, opracowanego przez Wydział Oświaty ludowej P. M. S. Program ten obejmował naukę czytania i pisania, naukę rachunków oraz pogawędki z uczniami. Wielką trudność stanowił dobór odpowiednio ukwalifikowanych na-

uczycieli, umiejących radzić sobie z zadaniem pedagogicznym tak odrębnem i nowem, jak nauczanie dorosłych. Niemała także rolę odgrywało tu i niskie wynagrodzenie, jakie zarząd mógł nauczycielom za ich pracę ofiarować.

W celu dania odpowiednich wskazówek nauczycielom, nieposiadającym dostatecznej znajomości i rutyny w nauczaniu dorosłych, zarząd Koła zorganizował pogadanki instrukcyjne, a mianowicie:

P. Michał Arcichowski wykladał przez dwa wieczory najłatwiejszy sposób prowadzenia nauki czytania i pisania; panna Rudnicka również przez dwa wieczory miała wykład nauki rachunków, w zastosowaniu do umysłowego poziomu analfabetów dorosłych, wreszcie panna Janina Andersówna udzielała wskazówek, jak prowadzić pogadanki z analfabetami dorosłymi.

Jako konkretny rezultat swej pracy zarząd Koła zaznacza, że część analfabetów już w miesiącu lutym r. b. przekazał Uniwersytetowi ludowemu.

Oprócz stałego nauczania w czytelniach, Koło w ciągu roku szkolnego zorganizowało szereg pogadań. I tak:

Panna Janina Andersówna miała wykłady: 1) O ogólnem pojęciu o przyrodzie; 2) Pogadanki z przyrody żywej; 3) Pogadanki z przyrody martwej; 4) Pogadanki treści etycznej.

Pani dr. Wolska-Rościszewska: 1) Choroby zaraźliwe. Zarazki, epidemie i walka z takowemi; 2) Ogólne wiadomości z anatomii i fizjologii krążenia krwi, oddychania, trawienia; wskazówki praktyczne.

Pan Rodziewicz: 1) O ustroju państw europejskich.

Pan Tytus Piwnicki: Szereg pogadań z geografii ogólnej i geografii Polski, łącznie ze wspomnieniami historycznymi, przywiazanami do danych miejscowości.

Dr Drabczyk: 1) Ogólne pojęcie o życiu. Świat roślinny i zwierzęcy. O budowie człowieka. Ogólne pojęcia z fizjologii człowieka. O higienie i zdrowiu; 2) Jama ustna: anatomia, fizjologia i higiena; 3) Jama brzuszna: fizjologia organów trawienia. O odżywianiu. O przyrządzaniu potraw. O naczyniach kuchennych. Higiena żywienia; 4) Narządy wydzielnicze. Znaczenie kąpieli; 5) Jama piersiowa. narząd oddechowy. Fizjologia i higiena oddechania. O powietrzu. O kurzu. Higiena mieszkania, higieniczne znaczenie słońca dla mieszkania; zdrowotność dzieci; znaczenie powietrza w mieszkaniu, w szczególności dla chorych płucnych; 6) Narządy krążenia: anatomia, fizjologia i higiena. O zmęczeniu. Higiena snu. Krew; 7) System nerwowy: mózg, mózdzek, rdzeń i nerwy. Zmysły; 8) O chorobach zaraźliwych i bakterjach; 9) O alkoholu i jego szkodliwości.

Pogadanki odbywały się bądź to w uczelniach w godzinach lekcji, bądź też w niedziele w salach łaskawie na ten cel użyczonych. Na pogadanki te zbierani byli zwykle analfabeci z kilkunastu okolicznych uczelni, przyczem dało się zauważyć wogóle wielkie zainteresowanie. W celu przekonania się o korzyści, odniesione-

z pogadank, proponowano analfabetom streszczanie ich na piśmie. Niektórzy analfabeci to robili, przyczem wykazali odpowiednie zrozumienie rzeczy.

Niezależnie od tych pogadank urządzanych w dni specjalne, nauczyciele prowadzili z uczniami pogawędki podczas lekcji na temat przeczytanych z książki ustępów. Pogawędki te miały na celu nie tyle danie uczniom pewnej sumy wiadomości, ile rozbudzenie w nich pragnienia wiedzy i zrozumienia potrzeby oświaty, podniesienia ich poziomu etycznego, kształcenia w nich uczuć obywatelskich i narodowych.

Oprócz powyższej pracy zarząd Koła pośredniczył w dostarczaniu książek z dziedziny pedagogiki ludowej, pomocy naukowych, podręczników i w udzielaniu wskazówek innym Kołom nauczania analfabetów w Królestwie Polskiem, jakoteż w prowincjach zabranych.

W zasadzie, od każdego analfabety pobierana była za naukę opłata w ilości 2 złotych miesięcznie. Analfabeci jednak ubodzy nie tylko byli zupełnie od opłaty tej zwalniani, lecz nadto otrzymywali darmo zeszyty, elementarze, książki i t. p. Zaznaczyć tu należy, że niektóre fabryki same płaciły za naukę swych robotników, a mianowicie: firmy: Rudzki i Sp., Lilpop, Rau i Loewenstein, Konrad i Jarnuszkiewicz, fabryki: asfaltowa i gazowa.

Na zebraniu ogólnem członków Koła dnia 14-go czerwca 1907 r. powołani zostali do zarządu pani Józefa Klawerowa i pp.: Stefan Dziewulski, Wiesław Gąssowski, Włodzimierz Klawer, Karol Kowerski, ks. Mauersberger, Karol Olszowski, Artur Popławski i Konrad Wernik.

Zarząd miał stałe godziny biurowe od 5 do 7 wieczorem w mieszkaniu prywatnie na ten cel ofiarowanem, gdzie przyjmowano i egzaminowano kandydatów do uczelni i załatwiano wszelkie wogóle sprawy bieżące. Największą jednak pracą zarządu stanowiła kontrola pedagogiczna i egzaminy w uczelniach.

Osiągnięte rezultaty pracy nad analfabetami powinny zadowolić i pesymistycznych przyjaciół naszych, a nas samych zachęcić do wytrwałej pracy i ufności w przyszły jej rozwój. Przekonanie nasze opieramy na tem, że jeżeli analfabeci z początku I-ego roku szkolnego, dzięki łatwo zrozumiałej w wieku starszym niechęci, czy też pod wpływem agitacji żywiołów wrogo usposobionych do działalności Macierzy, czy wreszcie dla innych względów, nie dość licznie zapisywali się do organizowanych przez Koło uczelni, to obecnie z prawdziwem zadowoleniem zaznaczyć można znaczny i widoczny zwrot ku lepszemu. Zawdzięczać to należy przede wszystkim wyrobieniu już pewnej rutyny w nauczaniu, a następnie przekonaniu analfabetów, że Koło ma na celu jedynie naukę, z wykluczeniem stanowczem wszelkiej ubocznej propagandy.

Wł. Klawer.

Ortografia u ludu.

Kto tylko zetknął się bliżej z ludem, ten ubolewa, że oświata nie zdołała dotychczas zrobić tyle, ażeby lud umiał pisać dobrze.

Sprawa ortografii naszego ludu jeszcze jest bardzo daleko od gramatyki i niejednen raz skargi dzwoniły u progu rad szkolnych, pytając, dlaczego szkoły nie umieją lepiej uczyć pisania.

I wśród nauczycieli, pracujących długo, wytrwale, z zapamiętanym podnoszą się głosy pełne pesymizmu i niewiary, czy wogóle wyleczyć zdołają lud z pisowni dziwnie błędnej, bo chociaż w szkole uczniowie piszą dobrze, po wyjściu ze szkół wracają do błędów ogólnie przez lud popełnianych.

Co dziwniejsze, zdarzają się wypadki, iż ci uczniowie, którzy dla „szkoły“ piszą ćwiczenia i zadania, piszą je ortograficznie, a równocześnie pisząc w domu list lub odpisując pieśni, popełniają błędy i to zanadto rażące.

Jest więc jakaś ukryta, dziwnie niezrozumiała przyczyna, dlaczego lud ortografii gramatycznej, podawanej mu przez szkoły, nie chce przyjąć, a woli zachowywać pisownię swoją, rozpowszechnioną wszędzie prawie w tej samej formie. I to także godnem jest zastanowienia, dlaczego te same błędy lud popełnia w okolicy Sambora i Przemysła, co i pod Krakowem lub we wschodniej części kraju. Przedewszystkiem, lud nie używa *ę* i *ą*, a pisze *eu*, *on*, n. p. *pienkny*, *ciongty* i t. d. Tak samo *wszendzie*, *hendzie* powtarza się w każdym liście. Podobnie znów z literą *k* walczy lud, gdyż ją zastępuje przez *g*, n. p. *tagże*, *jagże* i t. d.

Jeżeli spostrzegamy, iż formy gramatycznej nie przyjęto jeszcze w pisowni ludu, należy przy ćwiczeniach pisemnych, podawanych w szkole, szczególniejszą na to zwrócić uwagę, ażeby dzieci zrozumiały, dlaczego się pisze *piękny*, a nie *pienkny*. Zdaje się, że przyczyna tej złej pisowni tkwi w złej metodzie, przyjętej wśród nauczycielstwa, iż za dużo dają dzieciom odpisywać z książki, a za mało dają dzieciom ćwiczeń samodzielnych.

Długie lata śledziłam tok pracy po szkołach ludowych, więc spostrzeżenia moje nie są fikcyjne. Mogłabym przytoczyć bardzo wiele przykładów udawadniających, iż dlatego ortografia u ludu nie poprawia się, gdyż nie umie szkoła praktycznie i samodzielnie ćwiczeniami pisemnymi kierować.

Dyktaty, odpisywania z książek, ćwiczenia wolne, to wszystko obraca się w świecie książkowym, sztucznie do ludu zbliżonym; zdaje się to zawsze czemś, tylko dla szkoły zastosowaniem i tylko do nauki potrzebnem; więc sądzi taki Maciek lub Kasia, iż dla szkoły i nauczyciela pisze się jak w książce, a w domu jak zwyczajnie wszyscy piszą. Tak samo litery *f* lud w pisowni nie lubi, zastępując ją często literą *ch*, jak i literę *k* przez *ch*, pisze n. p. *chto* zamiast *kto*, *nachta* zamiast *nafta*.

Nie można pominąć i tego, iż lud dużych liter nie lubi używać, u niego imiona wszystkie pisze się małemi literami, a tylko

pozdrowienie: *Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus*, już w każdym słowie ma literę wielką.

Jeżeli powszechnie powtarzające się te same błędy ortograficzne wśród ludu zwracają uwagę naszą, powinniśmy raz kwestyę tę wziąć pod baczne badanie i powołać grono ludzi, ażeby zbadali metodykę terażniejszej pisowni i nakreślili plan ulepszonej nauki. Coś się musi tu zmienić, coś ulepszyć, coś nowego wcisnąć trzeba w system dzisiaj po szkołach zaprowadzony, bo doświadczenie lat tylu najlepiej za tem przemawia i o to się upomina.

Jeżeli przez 6 lat obowiązkowej nauki szkolnej dzieci nie nauczą się pisać ortograficznie, to wina wielka cięży na szkołach.

Usprawiedliwiają się nauczycielki i nauczyciele, iż dzieciom na wsi nie zostawiają rodzice czasu na ćwiczenia domowe, iż tylko tyle piszą, ile w szkole mają wypracować, a godzin tych nie wiele się znachodzi.

Zapewne, iż osłabia to pożytek nauki, jednak nie zwalnia nas od obowiązku, tem gorliwszego, szukania drogi pomocniczej.

Tym bardziej szkoła powinna się starać o to, ażeby nauczyć lud dobrze pisać, im lepiej wie, iż w domu dzieci nie będą się ćwiczyć.

Twierdzą znów inni, iż na złą ortografię ludu wpływa dyalekt ludowy, którego się dzieci szkolne nie wyzbywają. Jako zaś niejedni pragną, ażeby gwara ludowa została uchowaną mimo postępu oświaty, tak usprawiedliwiają pisownię ludową i sądzą, iż z zatrąceniem jej zniknie wiele pierwiastku rodzimego.

Podobne twierdzenie nie może stawać w poprzek drogi nauce. Jakby nam boleśnie było, gdybyśmy się dowiedzieli, iż lud ma mylne wiadomości o Kazimierzu Wielkim, o Jagielle lub o Kościuszcze, tak i to nas powinno niepokoić, iż lud nie umie pisać ortograficznie. Nie jeden raz słyszałam głośne śmiechy przy czytaniu listu ze wsi i niejednen raz czułam ból piekący w głębi serca... A jako Orzeszkowa powiedziała, iż nie wie, które oko ją więcej boli, czy to w którym zasiadł gniew, czy to w którym jest żal, tak ja nie wiedziałam, co mię więcej kaleczy, czy śmiech tych ludzi, którzy nie litują się nad ciemnotą, czy myśl o tych szkołach, które, pracując tak długo, nie umiały nauczyć pisać dobrze. Rzecz w każdym razie nader ważna i powinna być zbadaną dokładnie. Tyle szkół, tyle lat pracy, a gdy się weźmie do ręki list, podanie do sądu, prośbę do urzędu, to ortografia i kulawa i garbata, jak gdyby jej nikt nie prostował i nikt jej w oczy światłem nie rzucił.

W szkole na stole podczas popisu rocznego leżą ogromne stosy zeszytów. Przeglądam je pilnie. Dyktaty są powtórzeniem dosłownem tych lub owych ustępów z książek szkolnych. Zdania formowane często zawzię, abstrakcyjnie, jakoś za nadto uczono i mądrze, więc dzieci piszą urzędowo i tej pisowni nie uważają za coś, co ma być zastosowane potem w życiu codziennem.

Jeżeli n. p. nauczycielka dyktuje z ustępu 38 „Szkółki dla młodzieży“ wyjątek i dzieci piszą:

— „W czasie kiedy Maksymilian wstąpił na tron cesarski,

przybył do Niemiec pewien Francuz, słynny z siły, zręczności i wielu zwycięstw na turniejach, i wzywał rycerzy niemieckich do walki ze sobą — to będziemy pewni, iż błędów wiele nie zrobią, dlatego, iż czytały ten ustęp poprzednio niejedyn raz, potem, iż nad każdym wyrazem zastanawiają się dobrze, jako nad słowami mało znanymi. Takich wyrazów dzieci nie słyszą co dzień, często, więc ich brzmienie nie jest w uchu wyryte. Ale gdyby dziecku dyktować n. p.:

— „Wypędź cieleta na łąkę, bo piękna trawka po deszczu“, to dzieci piszą słowa używane często, codziennie, słowa słyszane w domu, nie jakoweś tylko w książkach czytowane.

Ażeby lepiej uzmysłwić różnicę dobrej pisowni od złej, można dzieciom, przy odnośnych ćwiczeniach dla pewnych liter, na tablicy przedstawić dwa wzory i powiedzieć: Dawniej u nas pisano jeszcze nie zupełnie dobrze, pisano *bende*, teraz zaś piszą już wszyscy *będe*, dawniej pisano *idom*, teraz piszą *idą*.

Doświadczenie wykazało, iż niejedyn raz tak obrazowana pisownia bardzo dobrze pomagała.

Lecz poza dyktatami największą pomoc w poprawianiu ortografii przynoszą listy, pisywane przez dzieci w szkole. Lud wogóle bardzo mało lubi pisać, a jeżeli pisze to listy, które są stylizowane także wszędzie na jedną modłę. W listach tych błędy są prawie wszędzie te same. Więc jeśli chcę nauczyć dzieci pisać dobrze, napiszę im jeden raz wzór listu na tablicy, każę odpisać, a potem dla następnych ćwiczeń każę pisać samodzielnie. Ażeby przyjść z pomocą, każę po kolei temu lub tamtemu dziecku wymawiać głośno to zdanie, które ono teraz pisze. Przykład:

— Powiedz, Zosiu, co teraz piszesz?

— Zosia. — Wszyscy ciebie pozdrawiają.

— Chodź, napisz to na tablicy.

Zosia może napisać „*pozdrawiajom*“.

— Czy nie ma tu omyłki. Kasiu?

W ten sposób ułatwia się pracę, jednak i tu nie łatwo do poprawy się dojdzie, jeśli się nie doprowadzi dzieci do myślenia samodzielnego. Praca naszych szkół dlatego w zastosowaniu praktycznym małe przynosi plony, iż robi ona zawsze wrażenie pracy sztucznie narzucanej i niby naklejanej na zewnątrz, a w głębi ducha i myśli jej się nie spotyka.

Dzieci w szkołach wiejskich piszą częstokroć za trudne zadania pod względem tematu, a z ortografią potem nie umieją sobie dać rady.

Wszelkie spostrzeżenia, rady i wnioski, oparte na doświadczeniach, co do poprawy ortografii u ludu, powinny być otwarcie i jasno wypowiedziane, a na podstawie tych zdań będzie można rozpocząć pracę nad poprawą metodyki i planu naukowego.

Czas zabrać się raz szczerze do tego, ażeby lud nasz umiał pisać bez błędów ortograficznych.

Jadwiga Strokowa.

Szkolnictwo średnie na Śląsku Cieszyńskim.

Walka o polskie gimnazjum w Cieszynie odbijała się głośnie echem we wszystkich dzielnicach Polski i pobudziła opinię naszą do gorętszego zajmowania się sprawami zachodnich kresów, z chwilą jednak odniesionego zwycięstwa wyteżona uwaga osłabła, a opinia polska zaczęła się zbyt pobieżnie interesować dalszym rozwojem, z takim mozołem zdobytego i utrzymywanego jedyne polskiego zakładu średniego naukowego na Śląsku, poprzestając jedynie na krótkich kronikarskich wzmiankach o jego frekwencji. A jednak z podanych niżej cyfr przekonamy się, jak szkolnictwo nasze na Śląsku jest jeszcze w wysokim stopniu upośledzone, i ile jeszcze pozostaje do zrobienia.

Na jedno gimnazjum polskie istnieje w Księstwie Cieszyńskim 5 średnich zakładów naukowych niemieckich, t. j. dwa gimnazya, w Cieszynie i w Bielsku, oraz dwie szkoły realne w tychże miejscowościach, wreszcie gimnazjum we Frydku, gdzie jednakże główny kontyngens stanowią Niemcy i Czesi z Moraw.

Uczniów wszystkich do tych zakładów (z wyjątkiem Frydka) uczęszczało według ostatnich sprawozdań szkolnych 1749, z tego 927 do gimnazjów, a 822 do szkół realnych. Uczniów polskiej narodowości było 627, a niemieckiej 1069; reszta należała do innych narodowości (czeskiej, węgierskiej)*).

Jednak ze względu na stosunki lokalne, (szczerzy obszar Księstwa i t. p.) uczęszczało uczniów, pochodzących ze Śląska (według zamieszkania rodziców) zaledwie 1210, zaś liczba uczniów z poza Śląska sięgała aż 540. W liczbie uczniów ze Śląska było Niemców 680, zaś 530 Polaków. Ponieważ tylko te liczby mogą być brane w rachubę potrzeby istotnej szkół na Śląsku Cieszyńskim, zauważymy, że w stosunku do liczby uczniów Polacy powinni mieć 2 gimnazya i jedną szkołę realną podczas, gdy na Niemców przypadałoby jedno gimnazjum i jedna szkoła realna, tymczasem posiadamy jedno zaledwie gimnazjum, a brak nam zupełnie szkoły realnej.

Nie od rzeczy będzie bliżej przypatrzeć się liczbie uczniów pozakrajowych. Na 540 uczniów pozakrajowych, około 400 pochodzi z Galicyi. Przyczyna tego dwójaka; zależnie od tego, czy odnosi się to do ucznia narodowości niemieckiej, czy polskiej.

Według sprawozdań szkolnych widzimy, jak olbrzymi procent, bo 300, uczniów Niemców, których rodzice zmuszeni są mieszkać w Galicyi, kształci się w najbliższych szkołach średnich, a właśnie niemi są ślązkie. Również około 100 uczniów Polaków z Galicyi kształci się w szkołach niemieckich na Śląsku, a mianowicie w gimnazjum i szkole realnej w Bielsku, gdyż niestety społeczeństwo polskie nie

*) Przeciętnie na każdy średni zakład naukowy niemiecki przypada około 100 uczniów polskiej narodowości.

zdołało się dotąd na to, aby na kresach zachodnich, t. j. w Białej, powstała jakakolwiek polska szkoła średnia. Dopiero jak wiadomo, w ostatnich latach drogą prywatnych zasobów podjęto myśl założenia tam polskiego gimnazjum. A jednak jest to sprawa ważna i zwłoki niecierpiąca, bo rokrocznie setkę młodych dusz polskich zatracą się w szkołach niemieckich, gdzie chyba nie usłyszą tego, co by im zapalało młode serca przywiązaniem do ojczyzny. Śmiało więc można powiedzieć, że młodzież ta, wychowywana przez 8 lat z rządu w zakładach obcych, nie tylko mowę psuje, ale i ducha polskiego zatracą.

Przejdźmy jeszcze do poszczególnych zakładów średnich Księstwa.

Najstarszym dotychczas zakładem jest gimnazjum polskie, z tego powodu, że wyższe gimnazjum jeszcze z czasów, kiedy zakład był prywatny, liczy ogółem 52 uczniów, podczas gdy na niższe przypadało w ubiegłym roku 200, a cyfra ta w bieżącym roku podniosła się do blisko 250 uczniów. Wzrost jest widoczny i jest niepłonna nadzieja, że po ustąpieniu obecnego gimnazjum wyższego, zakład nasz będzie najliczniejszym ze wszystkich w Księstwie. Dziwnemby wydawać się mogło niejednemu, że, mimo istnienia polskiego gimnazjum w Cieszynie, w tem samym mieście uczęszcza do gimnazjum niemieckiego około 100 uczniów Polaków. Jednak kogoś znającego stosunki śląskie wcale to nie zadziwi. Część uczęszczającej młodzieży czyni to zapewne z nieświadomości rodziców, część, i to wielką, zmuszona jest do tego przez rodziców z obawy przed utratą posady zajmowanej, a wielu jest i takich, którzy tę obawę zamieniają w zbyt wygórowaną gorliwość zapisywania swych synów, jako Niemców. Takimi torami płynie germanizacya młodzieży na Śląsku, i prastara dzielnica polska staje się twierdzą haka-tystyczną.

Tak więc walka o średnią szkołę polską nie jest jeszcze skończona. Z chwilą uzyskania polskiego seminarjum nauczycielskiego nadechodzi okres nowej walki o polską szkołę realną, która ze względu na wysoki stopień uprzemysłowienia kraju bardzo jest potrzebną — a z powodu jej braku obecnie uczęszcza blisko dwie setki uczniów polskich do szkół realnych niemieckich.

Bartosz.

Szkolnictwo ludowe w Rzeczypospolitej Krakowskiej.

Pod powyższym tytułem ukazała się wyczerpująca praca p. Ludwiki Trzeźńskiej, wydana nakładem Akademii Umiejętności.

Rzeczpospolita Krakowska, ów ostatni szczełek państwa Polskiego, przez uroczyste akty i uchwały kongresu wiedeńskiego miała zachować „świętą neutralność, wolność i niepodległość“. Wprawdzie opieka trzech mocarstw rozbiorowych przyćmiewała czasami blask

wspaniałomyślnych uchwał kongresu. mimo to jednak było to państwo miejscem, w którym egzystencya Polaków posiadała najwięcej... względnej swobody. Nieustalenie bytu politycznego Rzeczypospolitej i zależność od silnych „opiekunów“ nakładała wszystkim pracom, podejmowanym w kraju, pewne specjalne piętno: chwiejności, obawy i braku wiary w stałość prac i stwarzanych niemi instytucyi. To też „historja szkolnictwa ludowego w Wolnem Mieście Krakowie wobec warunków, w jakich znajdował się ów nowotwór polityczny, nie mający z samej natury rzeczy żadnych danych do samodzielnego rozwoju, musi być w znacznej mierze historja nie czynów, lecz usiłowań i projektów, świadczących, że i w tym odłamie narodu polskiego było żywe odczucie i zrozumienie potrzeby i ważności podniesienia umysłowego poziomu warstw najniższych, pomimo ogarniających w tym czasie całą Europę prądów reakcyjnych, wrogich rozwojowi oświaty, prądów, które nie mogły nie znaleźć echa w części przynajmniej społeczeństwa krakowskiego“

Najcharakterystyczniejszym objawem działalności oświatowej Rzeczypospolitej Krakowskiej jest zmienność ustaw i władz szkolnych. Ten fakt tłumaczy jasno i dowodnie, dlaczego historja tego szkolnictwa nie zapięła na swoich kartach większych dorobków w podniesieniu poziomu kulturalnego najszerszych warstw ludności. W okresie 1815—1846 formowało się szkolnictwo ludowe Rzeczp. Krak. podług następujących ustaw: r. 1817 — statut Komisji Organizacyjnej; r. 1834 — statut Komisji Reorganizacyjnej i w r. 1840 tymczasowy statut, ułożony przez komisarza rządowego Brodowicza.

Pierwszą, co do czasu, władzą szkolną Rzeczp. Krak. był Dozór Szkół Departamentu Krakowskiego, którą senat rządzący Komisji Organizacyjnej, utworzonej z ramienia trzech mocarstw opiekuńczych, porucił „trudnienie się interesami szkolnymi“. Dozór departamentowy nie uczynił ponad utrzymanie stanu istniejącego, albowiem nie było jeszcze ustaw, któreby ustaliły pewien system działania. To też gdy szkolnictwo ustawowo zorganizowano, powołano równocześnie do życia władzę szkolną, którą był Dozór Ogólny Szkół Początkowych, podlegający zwierzchnictwu Akademii w postaci Wielkiej Rady Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ale ta władza szkolna o charakterze autonomicznym nie miała cieszyć się długim istnieniem. Gdy w r. 1826 zniesiono autonomię Akademii Krakowskiej, oddano zarząd wszystkich instytutów naukowych jeneralnemu kuratorowi, który był mianowany przez trzy dwory opiekuńcze i od nich zależny. Kurator miał do pomocy inspektorów, urzędników policyjnych.

Rządy kuratora, którym był pułkownik wojsk polskich Józef hr. Załuski, nie zapisały się najgorzej w dziejach szkolnictwa Rzeczp. Krak. dzięki energii i gorliwości inspektora Adama Czapskiego. Po wybuchu powstania listopadowego i wyjeździe kuratora Załuskiego do Królestwa, zniesiono jeneralną kuratoryę i przywrócono na razie władze dawne, by znów w r. 1833 zreorganizować szkolnictwo Rze-

czypospolitej na wzór austriackiego. przy sposobności odebrania krajowi temu resztki swobód. Władzą szkolną został Senat Rządzący, na którego czele stał komisarz rządowy. Urząd ten sprawowali po kolei: Karol Hübner, sekretarz komisarza rosyjskiego, który ustąpił wkrótce wskutek kolizyi obowiązków względem państwa rosyjskiego ze swem stanowiskiem; ks. Jan baron Schindler, „który przez swoje najgorliwsze chęci, bezprzykładne poświęcenie i najskuteczniejszą pracę umiał zyskać sobie szczerą wdzięczność i wysokie uwielbienie“; ks. Ludwik Łętowski, czasowo i zastępczo, nakoniec „Józef Maciej Brodowicz, który w sprawie rozwoju szkół ludowych znaczne położył zasługi“.

Do pomocy władzom naczelnym służyły bądź to dozory miejscowe, bądź to wizytatorowie szkół. Posady te jednakowoż często bywały zwijane ze względów oszczędnościowych, a szkolnictwo istniało tylko o tyle, o ile nauczyciele mieli dobrą wolę do pełnienia obowiązków.

Najliczniejszą kategorię szkół stanowiły szkoły początkowe miejskie i wiejskie. Fundusze tych szkół pochodziły albo z fundacyi, albo też z t. zw. składki szkolnej, którą płacił „każdy bez różnicy stanu i wyznania ojciec rodziny, równie jak każda wdowa, mająca gospodarstwo, albo sprawująca jakąbądź profesyę, czy będąc dziećmi, czy bezdzietnymi“. Kontybuenci dzielili się podług zamężności na pięć klas; wolni od składki byli tylko ubodzy, nie mający żadnych środków do życia. Fundusz ten obliczano na 40.000 zł. p.: faktycznie był on niższy i malał z roku na rok, albowiem „ludność płaciła składkę opornie, często dopiero pod groźą egzekucyi sądowej. Wójci wybierali ją opieszale i niechętnie, a jeszcze niechętniej przelewali ją do kasy akademickiej“. Wogóle gospodarka finansami szkółek początkowych była wprost fatalna i w roku 1834/5, „gdy wydatki wyniosły 44.100 złp. przy dochodzie 33.322 złp., kasa akademicka wstrzymała wypłatę pensyi nauczycielom szkół początkowych“. Aby wybrnąć z przesilenia finansowego, które groziło ruiną szkolnictwa, zwinięto $\frac{1}{3}$ szkół i podwyższono fundusz szkolny do 40.000 złp.

Mianowany za czasów kuratoryi inspektor Adam Czapski uznał jako najważniejsze braki w szkolnictwie Rzeczypospolitej: brak dogodnych lokali szkolnych i odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli. W samym Krakowie były szkoły pomieszczone dość znośnie, natomiast w okręgu „ilość szkół doszła do normy zakreślonej przez statut, zewnętrzne ich urządzenie jednak było fatalne. Izby szkolne były zawsze za ciasne dla tej liczby dzieci, które obowiązane były na naukę uczęszczać. Ciemne, duszne, wilgotne, bez podłogi, nieopalone dostatecznie, położone często w miejscu trudno dostępnym lub zdala od wsi, raczej „najniżejczemniejsze szalały“, uczelnie owe odstraszały i rodziców i dzieci, które bardzo często, wobec braku miejsca na ustawienie ławek, zmuszone były uczyć się stojąc, w tłoku i zaduchu. Zdarzało się, iż szkoła mieściła się pod jednym dachem z szynkiem, a nawet wprost w izbie szyn-

kowej i nauka odbywała się przy akompaniamencie kłótni i bójek pijackich. Bardzo często jedna izba służyła za szkołę i zarazem mieszkanie nauczyciela, który mieścił się w niej ze sprzętami, kuchnią, beczką kapusty, zapasem ziemniaków, zwykle liczną i hałaśliwą rodziną, a nierazkdo gdaczącym i kwiczącym inwentarzem. Taki stan lokalów szkolnych z jednej strony wpływał na zmniejszenie liczby uczniów, z drugiej odstraszał od zawodu nauczycielskiego ludzi zdolniejszych i o nieco wyższych kulturalnych wymaganiach“.

Akeya w sprawie budynków szkolnych szła leniwie i opornie. Najwyższe magistratury szkolne nie egzekwowały rozporządzeń, nakazujących dziedzicom i gminom stawiania budynków szkolnych, dopiero w ostatniem 10-leciu istnienia Rzeczypospolitej energia komisarzy rządowych popchnęła sprawę na lepsze tory i w rezultacie „w r. 1844 na 46 szkół wiejskich znajdowało się już domów własnych, murowanych, piętrowych 8, parterowych 9, drewnianych 15, nie licząc rozpoczętej budowy w kilku dobrach prywatnych“.

Zo wszystkich zarządzeń ustawowych najwięcej teoretycznem pozostało uposażenie nauczycieli. Utrzymano wprawdzie normy wynagrodzenia, obowiązujące w Księstwie Warszawskiem, przyznając nauczycielom: bezpłatne mieszkanie, opał, ogród dwumorgowy i wynagrodzenie pieniężne w kwocie 600 złp. dla wsi, 800 złp. dla miast i normując wynagrodzenie nauczycieli-zastępców w kwocie 300 złp. rocznie (bez mieszkania, opału i ogrodu), a nawet „przez zcentralizowanie funduszu szkół początkowych w kasie akademickiej zapewniono regularność w wypłacie pensyi, gdy dotychczas nauczyciele odbierali ją w miarę wpływania składek do kasy towarzystwa szkolnego, a wobec opieszłości kontrybuentów zwykle musieli się zadawać za ledwie częścią należności“, — ale stan ten tylko na papierze przedstawiał się tak różowo i ponętnie, a rzeczywistość uragała tym pięknym słowom w sposób, który jak najniekorzystniej odbijał się na poziomie kulturalno-moralnym stanu nauczycielskiego. Tak więc „wynagrodzenie w rzeczywistości nie dochodziło do norm przez ustawę zakreślonych. Mieszkanie redukowało się najczęściej do jednej izby, urągającej wszelkim wymaganiom już nie wygody, lecz higieny. Grunt pod ogród, zazwyczaj daleko od szkoły położony, nieogrodzony i niezabezpieczony od szkodników, przynosił bardzo niewielki dochód. W dobrach prywatnych nauczyciel bardzo często zamiast ogrodu, otrzymywał 36 złp. rocznie lub ordynaryę w zbożu. W dobrach narodowych, nie urządzonych jeszcze przez Komisję włościańską, morgi nie były oddane nauczycielom, którzy o wynagrodzenie za nie napróżno się upominali. Gorzej jeszcze było z pensyami. Komisya Organizacyjna, określając ilość szkół i wysokość płacy nauczycieli, nie obliczyła spodziewanych rozchodów i nie zastosowała do nich wysokości składki szkolnej. Dozór Główny, wprowadzając statut w wykonanie i otwierając liczne szkoły, spostrzegł wkrótce, iż dochód nie pokrywa wydatków i zaczął zmniejszać pensye nauczycieli wiejskich“. Drugim sposobem

na ratowanie się przed niedoborem był system obsadzania posad nauczycielskich zastępcami nauczycieli. co ustawowo było dopuszczalne, gdyż „Wielka Rada postanowiła. iż przy pierwotnem obsadzeniu posady należy nominować zastępcę nauczyciela, dopiero zaś po przekonaniu się o jego zdolności i gorliwości posuwać go na aktualnego nauczyciela“. System ten, który widocznie, jako zabytek szacowny przeszłości naszej autonomii szkolnej, niejednokrotnie wznawia galicyjska R. S. K., wytworzył następujący stan: „w r. 1819/20 na 50 nauczycieli wiejskich tylko 13 (t. j. 26⁰/₁₀₀) pobierało 600 złp., 30 zaś (tj. 60⁰/₁₀₀) musiało poprzestać na 300 złp. bez ogrodu i opału. Nie wystarczało to nawet na najskromniejsze utrzymanie jednej osoby. Prawie wszyscy nauczyciele zastępcy byli wspierani zsyPKą zboża, jarzyną i t. p. od mieszkańców wsi lub też kolejno żywili się u nich. Pociągało to za sobą zatargi ludności z nauczycielem, który popadał w materyalną zawistość od rodziców uczniów“. Opłakany stan ten stwierdzano niejednokrotnie, a mimo to ustawy późniejsze przeprowadzały reformy najczęściej nie na korzyść nauczycieli. Dopiero sejm z r. 1844 uznał potrzebę podniesienia pensyi przynajmniej do pierwotnej normy, t. j. do 600 złp. rocznie, „ażeby tym sposobem zyskać ile można i zachęcić zdatniejsze indywidua do poświęcenia się powołaniu temu“.

Kwalifikowanie nauczycieli nie było wyraźnie określone żadnym statutem. Miała zająć się tą sprawą Akademia, ale brakko jej czasu na wykonanie tego. Egzaminatorowie mieli więc najzupełniejszą swobodę kwalifikowania nauczycieli, od których „wymagano tylko znajomości katechizmu, zasad nauki moralnej, czterech działań arytmetycznych liczbami prostemi i wielorakiami, umiejętności czytania druku i pisma polskiego oraz pisania po polsku. przyczem znajomość ortografii nie była niezbędną. Najgorliwszy z członków Dozoru Głównego Himonowski, nie poprzestając na tem, poddawał kwalifikowanych przez siebie kandydatów ustnemu i piśmiennemu egzaminowi z głównych zasad pedagogii na podstawie dziełka ks. Piramowicza „O powinnościach nauczyciela“.

Brak ustawy o kwalifikacjach nauczycieli nie był dla tych ostatnich zbyt uciążliwym. Egzaminatorowie, korzystając z zupełnej swobody, kwalifikowali na ogół bardzo pobłażliwie. „Bardzo często, uznając, że kandydat pisze słabo, a o arytmetyce ma niejasne wyobrażenie, mianowano go nauczycielem w nadziei, że ucząc dzieci, sam się douczy“. Świadcstwo o poziomie oświaty wśród nauczycielstwa szkół początkowych wydały specjalnie zorganizowane dwutygodniowe kursa pedagogiczne, które miały na celu „naprowadzenie nauczycieli na drogę porządnego wyobrażenia o zamiarze szkół początkowych i podanie im jednostajnych sposobów uczenia“, a w których wzięli udział nauczyciele z okręgu. Wynik egzaminu, świadczący o „niskim rozwoju umysłowym nauczycieli ludowych“, spowodował podniesienie skali wymagań przy egzaminach, które zupełnie szczegółowo określone zostały przez przepisy, wydane w r. 1835. Wedle tych przepisów kandydaci, zgłaszający się do egzaminu, po-

winni byli ukończyć IV klasę liceum św. Anny w Krakowie lub szkołę techniczną. W r. 1840 ustanowiono specjalny Komitet egzaminacyjny i rozszerzono wymagania egzaminacyjne o dwa przedmioty, t. j. pedagogię i metodykę nauk przepisanych na szkoły początkowe.

Dla kształcenia nauczycieli ludowych nie posiadała Rzeczpospolita żadnej specjalnej instytucji naukowej. Potrzebę takiej szkoły odczuwano jednak, a wyraz temu daje projekt „instytutu przygotowawczego dla nauczycieli szkół początkowych“, który za istnienia Rzeczyposp. pozostał z braku funduszków tylko projektem. Wykonalniejszym był projekt urzędzania konferencji nauczycielskich; jednak z braku czasu został zastąpiony „odezwami do nauczycieli szkół początkowych, w których patetyczno czułym stylem swej epoki przedstawiał wizytator ks. Stachowski całą ważność powołania kierownika młodzieży wiejskiej, zachęcał nauczycieli do wyższego kształcenia się, zwracał uwagę na konieczność zajęcia się fizycznym wychowaniem dzieci, czuwania nad ich oszczędnością, zaprowadzenia ćwiczeń gimnastycznych, nauki śpiewu, szerzenia podstawowych wiadomości z higieny. Polecał starać się o uprzyjętnienie i uprzyjętnienie nauki przez wzbudzanie emulacji wśród uczniów, o kształcenie uwagi i pamięci, rozsądne rozwijanie fantazyi“.

Ostatniemi usiłowaniami w sferze projektów, dotyczących się kształcenia nauczycieli, był zapowiedziany statutem z r. 1840 a wprowadzony w życie w r. 1843/4, pięciomiesięczny kurs metodyki w szkole technicznej dla wszystkich kandydatów na nauczycieli, „dyrektorów, instruktorów lub korepetytorów“. Był to kurs jednorazowy, oderwany; usiłowaniami rozwinięcia i rozszerzenia kursu przeszkodziły wypadki polityczne.

Najwidoczniej jednak sama przynależność do zawodu, mającego do spełnienia misję oświecania najszerszych warstw ludności, dźwigała w górę umysły, a konieczność kształcenia się stawała przed oczyma nauczycieli w miarę podwyższania stawianych im wymagań, bo „pomimo braku seminariów nauczycielskich, mimo szerepłego uposażenia bez nadziei awansu, wbrew powszechnej opinii, stan nauczycielski nietylko w poniżeniu, ale w niejakiem pogardzie utrzymującej“, poziom umysłowy i moralny nauczycielstwa ludowego podnosił się stale. W r. 1841 już większość nauczycieli wiejskich posiada własne, nawet dość zasobne biblioteczki, złożone z podręczników, dzieł religijnych, przyrodniczych, pedagogicznych lub z zakresu literatury ludowej. Z pośród samego nauczycielstwa wychodzą żądania pomocy do gruntowniejszego kształcenia się przez założenie biblioteki publicznej, specjalnie dla nauczycieli szkół początkowych przeznaczonych, zaopatrzonej w najnowsze dzieła pedagogiczne.

Zakres nauk w szkołach początkowych był wiernem odbiciem prądów reakcyjnych, które dążyły do tamowania oświaty. To też zakres nauk, unormowany pierwszą ustawą z r. 1817, był wiernem odbiciem prądów, nurtujących państwa ościenne, Austryę i Prusy, gdzie „zakazywano surowo udzielania wszelkich objaśnień, prze-

kraczących zakres przepisanego podręcznika“ i ograniczano „program szkół ludowych, aby nie wychodzili z nich wykształceni półmędrkowie, nie odpowiadający swemu przyszłemu powołaniu“; — szkoła początkowa miała ograniczać się jedynie do wyuczenia dziecka „dobrze czytać i pisać po polsku“, obznajomienia go z rachunkiem do reguły trzech włącznie i z podstawowemi zasadami religii katolickiej. Uwzględniając większe potrzeby umysłowe ludności miejskiej, ustawa dozwalała, ale nie polecała, w szkołach w samym Krakowie i na przedmieściach dodać „niektóre najogólniejsze wyobrażenia z geografii i pierwsze początki historii naturalnej i fizyki, tudzież inne pospolitsze wiadomości. mogące dziecię oświecić“, zastrzegając jednak zaraz, aby przy tem rozszerzeniu programu unikać zawrócenia głowy dziecku wyobrażeniami, których mu wkrótce stan jego zapomnieć każe“.

Ustawa Komisji Reorganizacyjnej, wydana w r. 1834, wykazuje w stosunku do poprzedniej wielki zwrot na korzyść szkolnictwa, albowiem powróciła do zasad Izby Edukacyjnej. Zakres nauk rozszerzono, dołączając do poprzednich następujące przedmioty: naukę moralności, wiadomości o miarach, wagach i monetach, naukę higieny, wiadomości rolnicze i ogrodnicze. W szkołach miejskich zaprowadzała ustawa naukę geografii, jako przedmiot obowiązujący, i rysunek techniczny, nakoniec „krótką wiadomość o rzeczach do rzemiosł i handlu należących“. Statut z r. 1840 przyniósł w tej materji bardzo nieznaczne zmiany.

Nauka w szkołach początkowych była powszechna i obowiązkowa w zas. dzie. W rzeczywistości zły podział okręgów szkolnych i brak egzekutywy ze strony władz przeszkadzały wprowadzeniu w życie obowiązku uczęszczania do szkoły. Ilość uczniów wynosiła przeciętnie: w Krakowie 63 na szkołę, w okręgu 54. Cyfra ta waha się w granicach od 22—219, a ilość uczniów wzrastała po przywróceniu kar za niewypełnianie obowiązku szkolnego. Najlepsze rezultaty w nauce dawała metoda Lancastera, polegająca na tem, że zdolniejsi uczniowie uczyli słabszych pod dozorem nauczyciela. „Uczniowie dzielili się na trzy klasy, czyli oddziały: początkujących, postępujących i doskonalących się. W mieście klasa pierwsza miała dwa poddziały. Początkujący poznawali litery i liczby, składali głoski, liczyli na pamięć, uczyli się pacierza, początków katechizmu i zdań moralnych z pisma św. Postępujący sylabizowali, pisali litery i liczby, wykonywali rachunki pamięciowe i uczyli się katechizmu, oddział najwyższy doskonił się w płynnem czytaniu i pisaniu, uczył się historii św. i ministrantury, odrabiał rachunki do reguły trzech składanej, zaznajamiał się z miarami, wagami i pieniądźmi“. W szkołach miejskich stała nauka wyżej.

Ponieważ do szkół miejskich dziewczęta nie miały dostępu, okazała się potrzeba zakładania szkół żeńskich. Rola ta przypadła w udziale żeńskim zakonom. Program nauk tych szkół brzmi nie obco dla nas. Cechuje go ta sama dążność do pokostowania niewykształconych umysłów zewnętrzną ogłada, która do dziś dnia

ciężą kłatwą na wychowaniu i wykształceniu dziewcząt. Aczkolwiek bowiem „według statutu program nauk w szkołach klasztor-nych miał być taki sam, jak w innych szkołach początkowych miejskich, rozszerzono go przez wprowadzenie historii powszechnej, „stylu listowego“, nieodzownej mitologii oraz języka francuskiego, wykładanego najczystszyim nadwiślańskim akcentem przez rodowite krakowianki i bardzo słabo przypominającego mowę, rozbrzmiewającą nad brzegami Sekwany“.

Obok szkół początkowych istniały też w Krakowie i Chrzanowie szkoły wydziałowe. „Były one przeznaczone dla młodzieży rzemieślniczej i z niższego mieszczaństwa, jako dopełnienie wykształcenia, nabytego w szkołach elementarnych, głównie zaś służyły za szkołę przygotowawczą do gimnazyumu, były pośredniem ogniwem między szkołą początkową i średnią. Koniecznym warunkiem dostania się do szkoły wydziałowej było skończenie szkoły początkowej lub zdanie odpowiedniego egzaminu. Świadcstwo z ukończenia trzech klas wydziałowych otwierało dostęp do pierwszej klasy licealnej lub technicznej.

Ilość dzieci uczęszczających do szkoły wydziałowej w Chrzanowie wynosiła 34, ze sfery rzemieślniczej i oficjalistów prywatnych. Ubożsi rodzice nie chcieli posyłać dzieci do szkoły wydziałowej, odbierając je częstokroć z klasy I dla posług domowych.

Sfery kupieckie i rzemieślnicze przez długi czas czyniły starania o utworzenie szkół rzemieślniczych niedzielnych. Sprawa ta jednak wlokła się powoli, a zapowiedziane statutem z r. 1834 otwarcie czterech szkół niedzielno-rzemieślniczych weszło w życie dopiero w r. 1842/3 dzięki energii Brodowicza. Plan szkół tych, podzielonych na dwa oddziały, był następujący: w pierwszym oddziale „miały być wykładane przedmioty szkoły parafialnej, w drugim szkoły technicznej niższej, to jest trzeciej klasy wydziałowej, więc religia, język polski, gramatyka, początki stylu potocznego“, język niemiecki, arytmetyka praktyczna, początki geometrii, wiadomości z historii naturalnej (o zwierzętach, roślinach i minerałach pożytecznych), początki fizyki, encyklopedia techniczna, ogólne wiadomości z geografii i rysunki. Ze szkołą rzemieślniczą miały być połączone wzorowe warsztaty: kowalski, stolarski, ciesielski, tokarski, dla praktycznej nauki przyszłych podmajstrzych.

Jak szczegółowa statystyka porównawcza wykazuje, szkolnictwo ludowe w Rzeczypospolitej Krakowskiej stało wyżej — co do stosunku uczniów do liczby ludności — niż w innych ziemiach polskich, z wyjątkiem zaboru pruskiego, a jej szkoły, „mimo niezaprzeconych braków, nie stały niżej od szkół w państwach sąsiednich, a pod wielu względami przewyższały je nawet. Były daleko lepiej, niż w Galicyi, urządzone i nierównie bogatsze wydały owoce — pisze o nich świadek współczesny, Kalinka. Stwierdza to samo drugi świadek, którego o szowinistyczne zaślepienie posądzić nie sposób. Po zniesieniu Rzplitej Krakowskiej rząd austriacki przysłał do Krakowa profesora uniwersytetu wiedeńskiego Endlichera

dla zlustrowania szkół miejscowych i zreformowania ich stosownie do przepisów w całym państwie obowiązujących. Powróciwszy do Wiednia, gdzie o systemie szkolnym krakowskim panowały jaknajgorsze wyobrażenia, Endlicher oświadczył: „Gdyby w Austrii miała być przeprowadzona reforma szkolna, należałoby wziąć za wzór szkoły krakowskie“.

Ten niezaprzeczony postęp w szerzeniu oświaty zawdzięcza Rzeczpospolita kilku energicznym jednostkom, które na niwie tej pracowały z całym poczuciem odpowiedzialności swoich stanowisk.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach wyczerpująca, poważna i ciekawa praca p. Trzeińskiej, — praca, która jest niezmiernie cennym nabytkiem dla dziejów naszego szkolnictwa ludowego.

Marya Bandrowska.

Kronika.

Polska Macierz Szkolna. W dniach 25 i 26 listopada b. r. odbyło się w Warszawie w wielkiej sali Filharmonii pierwsze doroczne Zgromadzenie Ogólne Polskiej Macierzy Szkolnej. Obszerniejsze sprawozdanie z tego zgromadzenia podamy w najbliższym numerze „Przewodnika“.

Reorganizacja Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego. Zarząd główny Macierzy szkolnej przystąpił w tych dniach do zmiany organizacyi Towarzystwa, godzi się więc sprawie tej, pierwszorzędnego dla Śląska znaczenia, słów parę poświęcić. Statut Macierzy szkolnej Księstwa Cieszyńskiego, zatwierdzony w dniu 30 listopada 1885 r. tj. lat temu 22. pomimo niektórych zmian, wprowadzonych następnie, nie odpowiadał dzisiejszym rzeczywistym potrzebom. To też Walne zgromadzenie z r. 1906, uznając słuszność motywów, podniesionych przez mecenasa Osuchowskiego, poleciło zarządowi towarzystwa opracowanie nowego statutu, który na Walnem zgromadzeniu z dnia 4 maja b. r. został zatwierdzony.

Nowa ustawa, wzorowana na ustawie T. S. L. rozszerza zakres działania Macierzy, dając jej podstawę prawną, nie tylko do zakładania i utrzymywania zakładów naukowych, lecz także do zakładania *czytelni*, wypożyczalni książek, kursów dla dorosłych analfabetów, do urządzania odczytów popularnych i t. d., tudzież zmienia organizację towarzystwa w duchu decentralistycznym, postanawiając, iż w każdej miejscowości na Śląsku, w której znajdzie się przynajmniej 20 osób, chętnych do pracy nad urzeczywistnieniem celów Macierzy, może powstać Koło miejscowe. Nadmienić jeszcze należy, że do pierwszego Koła w Cieszynie, które powstało 27 października, należeć mają w myśl statutu wszyscy członkowie Macierzy pozaśląscy, a więc z Galicyi, Królestwa Polskiego i t. d. W Walnem zgromadzeniu Towarzystwa będą brać udział podobnie, jak w Walnych zgromadzeniach T. S. L. delegaci Kół miejscowych. Oto zasadnicze zmiany, jakie nowy statut wprowadza.

„**Oświata**“ w Mińsku. Korzystając ze zjazdu ziemian z racyi posiadzeń rolniczych, zarząd „Oświaty“ mińskiej urządził zebranie w celu

wysłuchania sprawozdań z działalności Kółek „oświatowych“ w powiatach. Okazało się jednak, iż zaledwie dwóch delegatów przybyło na posiedzenie, a mianowicie: p. Grabowski, jako przedstawiciel „Oświaty“ nieświeskiej, istniejącej zresztą niezależnie od „Oświaty“ mińskiej, oraz ks. Drucki-Lubecki, przedstawiciel Kółka rakowskiego. Z innych okolic gubernii, gdzie też istnieją podobne stowarzyszenia, nikt więcej nie przybył. Najciekawsze były informacje, dotyczące się „Oświaty“ nieświeskiej. Między innymi okazuje się, iż jest to instytucja bardzo ożywiona i ruchliwa, dzięki swym energicznym przewodnikom. Praca około oświecenia wre tam w całej pełni. „Oświata“ w Rakowie działa nadzwyczaj ostrożnie i nieśmiało, a stąd i rozwinięć się należycie nie może. Na posiedzeniu zwrócono uwagę na olbrzymie znaczenie odpowiednio wykwalifikowanych nauczycielek ludowych. Zapotrzebowanie ich jest wielkie, a mało jeszcze jest na Litwie osób, należycie w tym kierunku wykształconych. Z tej to racji należy tam bardzo wielką uwagę zwrócić na seminaria nauczycielskie, będące dopiero w zaczątku.

Wiec nauczycieli ludowych w Wiedniu. Związek niemieckich nauczycieli ludowych w Wiedniu zwołał do tego miasta powszechny wiec nauczycieli z wszystkich krajów austriackich. Przybyło do Wiednia 300 delegatów, reprezentujących 50.000 nauczycieli. Najwięcej przybyło czeskich delegatów, mianowicie około 100. Obrady odbywały się w językach: niemieckim, polskim, czeskim i słoweńskim. Na porządku dziennym obrad znajdowała się sprawa nadania nauczycielom ludowym póworów czterech najniższych rang urzędników państwowych. Referentem był nauczyciel Jessen, znany pisarz pedagogiczny. Po wygłoszeniu referatu rozwinęła się szeroka dyskusya, w której imieniem nauczycieli z Galicyi brał udział p. Nowak, radca m. Krakowa. W sprawie regulacji płac wedle normy czterech rang państwowych uchwalili nauczyciele postępować bezwarunkowo solidarnie i uchwalili wniosek w duchu referatu Jessena. Przemawiali także liczni posłowie do Rady państwa, którzy przybyli na wiec. Poseł bar. Hock w mowie swojej podniósł, że nauczyciele muszą być wolni od gnębiących trosk materialnych, jeżeli szkoła ma być wolną.

Związek teatrów i chórów włościańskich we Lwowie, przesyła nam następujące komunikaty:

1. **M o ś c i s k a.** (Teatr i chór amatorski). Staraniem Zarządu powiatowego Kółek rolniczych powstała u nas nowa placówka kulturalna i oświatowa: Teatr i chór amatorski. Na zgromadzenie założycielskie, które odbyło się z początkiem listopada b. r. w sali Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, oprócz licznie zebranej młodzieży rękodzielniczej byli obecni między innymi pp.: A. Piątek ze Lwowa, jako delegat Związku teatrów i chórów włościańskich, Antoni Brzoza z Grochowie, sekretarz przemysłowego Zarządu pow. Kółek rol. oraz członek Zarządu głównego Związku i M. Załawski, członek przemysłowego Zarządu pow. Kółek rol. Przewodniczącym zebrania wybrano przez aklamację prezesa miejscowego Kółka rolniczego p. Kwaka. Następnie delegat Związku wyjaśnił zebranym cel i zadanie teatrów wogóle, oraz stosunek Związku do poszczególnych drużyn, a p. Brzoza wezwał obecnych do energicznego i owocnego poparcia prac Związku oraz innych Towarzystw kulturalnych.

Gdy zgromadzeni jednogłośnie uchwalili zorganizowanie teatru i chóru oraz przystąpienie tegoż do Związku, rozwinęła się szczegółowa dyskusja programowa, w której między innymi zabierali głos pp.: Kwak, Brzoza, Hojak, Sydor, Piątek, Rudy i inni. Po uchwaleniu wpisowego 50 groszy, zastanawiano się nad wysokością wkładek rocznych. Jednakże wobec oświadczenia przewodniczącego p. Kwaka, że ewentualnych wydatków początkowych nie omieszką uwzględnić ofiarności Zarządu miejscowego Kółka rolniczego, odłożono tę sprawę na później. Wszyscy obecni w liczbie 35 osób wpisali się na członków Teatru i chóru. Do Zarządu Teatru i chóru wybrano p. Wiktora Sydora jako przewodniczącego, p. Jana Rudego, zastęp. przewodn.; p. Jana Metropolite, sekretarzem; p. Andrzeja Statyńskiego, skarbnikiem, a pp.: Jana Wojtowicza i Zygmunta Kobyłańskiego jako członków Zarządu. Następnie uchwalono przystąpienie Teatru i chóru na członka miejscowego Kółka rolniczego, a oznaczenie wysokości wkładek polecono Zarządowi Teatru. Po serdecznym podziękowaniu przez nowoobranego prezesa Zarządu — wyborcom za zaufanie, a gościom oraz głównemu inicjatorowi Teatru, p. Hojakowi, za obecność i skuteczną pomoc, rozeszli się zgromadzeni z pieśnią Legionów na ustach, a z otuchą w sercu, że do odrodzenia Ojczyzny dorzucili znowu chlubną cegiełkę.

Podnieść w końcu należy, że Zarząd pow. Kół. rol. w Mościeiskach postanowił przeprowadzić organizacje teatralne i chóralne we wszystkich Kółkach rolniczych swego powiatu, a w pierwszym rzędzie w Zakościelu, gdzie już przed rokiem podobna organizacja istniała.

Tym szlachetnym zamiarom możemy tylko gromko przyklasnąć, życząc „Szcześć Boże!“.

2. Komisja rekwizytowa Zarządu teatrów i chórow włościańskich ukonstytuowała się dnia 12 b. m., wybierając swym przewodniczącym p. B. Bolesławicza, jego zastępcą p. Jana Bartosińskiego, sekretarzem p. Wacława Bieleckiego. Komisja zastanawiała się między innymi szczegółowo nad kwestją sporządzania rekwizytów (dekoracyi i kostymów teatralnych) oraz nad sposobem ich wypożyczenia.

3. Oddział okręgowy Związku teatrów i chórow włościańskich na powiat sądowy Przemyślany utworzył się dnia 31 października b. r. w Przemyślanach. Na zgromadzeniu zwołanem przez delegata Zarządu głównego Związku p. St. Kędzierskiego z Meryszczowa, wybrano Zarząd Oddziału, w skład którego wchodzi: jako przewodniczący ks. Leon Kwieciński; zast. przewodn. p. Mieczysław Mistat; sekretarz: p. St. Przyszlakowski skarbnik; p. Zygmunt Weretczuk. Kierownikami chóru wybrano pp.: Zarugniewicza i Grafa, teatru pp.: Mistata a zastępcą Dancewicza.

Oprócz tego w skład Zarządu okręgowego weszli jako delegaci pp.: J. Hyżyka ze Związku T. S. L., E. Reicher z Zarządu T. K. R., J. Leitner delegat c. k. Rady szkolnej krajowej i St. Kędzierski z Zarządu głównego Związku teatrów i chórow włościańskich oraz, delegat Wydziału powiatowego,

Kalendarz rocznic narodowych na grudzień.

1. Konfederacya generalna stanów koronnych w Radomsku 1384. — Urodz. ks. Adama Czartoryskiego w Gdańsku, autora „Katechizmu rycerskiego“ i ojca późniejszego ulubieńca cesarza Aleksandra I. i kuratora wileńskiego w czasach Mickiewicza, 1734. — Generał Zajączek mianowany przez Aleksandra I. namiestnikiem Królestwa Kongresowego 1815. — Śmierć w Taganrogu Aleksandra I. 1825. — Nabelak, Mochnacki i inni zawiązują „Klub rewolucyjny“ w Warszawie, którego prezesem Joachim Lelewel. 1830.
2. Sejm (Unia) horodelski 1413. — Zwycięstwo legii naddunajskiej pod wodzą Książewicza nad wojskami austriackimi pod Hohenlinden 1800.
3. Ustanowienie biskupstwa inflanckiego 1582.
4. Potyczka z Tatarami pod Żwańcem 1653.
5. „Komisyja kurlandzka“ 1727. — Chłopicki przyjmuje godność naczelnego dowódcy nad powstaniem (listopadowym) 1830.
6. Śmierć biskupa krakowskiego Pawła Woronicza (autora „Świątyni Sybilli“) w Wiedniu 1829. — Hołd Krakowa król. Władysławowi Jagielle 1387.
7. Porażka Tatarów pod Międzyborcem 1516.
8. Elekcya Zygmunta Starego w Piotrkowie 1507.
9. Zwycięstwo Jana Kazimierza nad Tatarami 1653.
10. Bytom i Lawenburg (na Pomorzu) otrzymuje w zastaw od Polski Fryderyk Wilhelm pruski 1657. — Napoleon I przejeżdża przez Warszawę 1812 (po porażce). — Śmierć w Alepo w Syrii gen. Józefa Bema 1850.
11. Koronacya Aleksandra I Jagiell. przez jego brata Kardynała Fryderyka 1501. — Zdobywiec Wielizna na Moskwie przez wojska polskie 1567.
12. Ogłoszenie arcyks. Maksymiliana królem Polski 1587 (pobitego pod Buczyną).
13. Śmierć króla Stefana Batorego w Grodnie 1586. — Śmierć Art. Grottgera 1867.
14. Gwałtowna śmierć Ludgardy, żony Przemysława I 1283.
15. Elekcya Stefana Batorego królem Polski 1576. — Urodz. w Krakowie kancl. Jerzego Ossolińskiego 1595. — Wysocki tworzy „Związek sprzysiężonych“ w Szkole Podchorążych w Warszawie 1828.
16. Zwycięstwo Stefana Czarnieckiego nad Szwedami na wyspie Alsen 1658. — Pożar żup wielkich 1642. — Śmierć Jana Kazim. w Nevers we Francyi 1672.
17. Śmierć król Eleonory, żony Michała Korybuta 1697.
18. Elekcya Zygmunta Augusta za życia ojca na króla 1530. — Śmierć historyka Marc. Bielskiego 1575. — Wjazd Napoleona I do oswobodzonej Warszawy 1806.
19. Wjazd wolnionego Kościuszki z Niemcewiczem z Petersburga 1796.
20. Przymierze Władysława Łokietka z Bolesławem, ks. śląskim 1332.
21. Zwycięstwo St. Czarnieckiego nad Szwedami pod Goldyną w Holzacyi 1658.
22. Nadzw. Sejm w Warszawie z powodu wojny szwedz. (wielka wojna półn.) 1701.
23. Poselstwo biskupów ruskich Pocijca i Terleckiego do Klemensa VII z oświadczaniem przyjęcia Unii z kościołem rzymskim 1595. — Rozstrzelanie przez Moskali w Radomiu Chmielińskiego, dowódczy powstania 1863.
24. Śmierć w Padwie kardynała biskupa krakowskiego Jana Alberta, syna Zygmunta III 1634. — Uroczyste zaprowadzenie konstytucyi, nadanej przez Aleksandra I Królestwu kongresowemu 1815. — Urodz. A. Mickiewicza 1798.
25. Najazd Tatarów na Polskę i uprowadzenie 21 tysięcy samych dziewcząt w jassy 1287. — Śmierć Reinholda Heidenstejna 1620. — Wojska związkowe walczące przeciw Napoleonowi I zdobywają twierdzę Modlin 1813.
26. Nadanie Infantom przez Zygmunta Augusta (obejmującego je w posiadanie) tytułu i przywilejów księstwa 1566. — Generał szwedzki Müller zwią obłężenie Jasnej Góry w Częstochowie 1655. — Manifest (ukaz) Aleksandra II, dotyczący duchowieństwa w Królestwie 1865 i przejmujący je odtąd na pensye rządowe.
27. Hołd Ziemowita, ks. mazowieckiego, Kazimierzowi Wielkiemu 1355. — Koronacya Zygmunta III w Krakowie 1587.
28. Śmierć kanclerza koron. i kasztelana krak. Krzysztofa Szydłowieckiego 1532.
29. Zawiazanie Konfederacyi tyszowieckiej przy Janie Kazimierzu 1655.
30. Potwierdzenie traktatów handlowych księstwa kurlandzkiego 1643.
31. Pokój z Krz. Żakami w Brześciu kujawskim 1435.



DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY T. S. L.

Z Zarządu głównego.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 6939.

Okólnik 31.

Do Zarządów Kół T. S. L.

W załączeniu przysyłamy krytyczną ocenę kalendarzy Steinbrennera, które w olbrzymiej ilości zalewają Kraj. Wsie i Miasta naszego Kraju. Ocena ta rzeczowo i dobitnie wykazuje nader ujemny wpływ, jaki Kalendarze te na lud nasz wywierają. Dlatego Zarząd Główny T. S. L. zaleca Kołom energicznie przeciwdziałanie rozszerzaniu tych obcych wydawnictw tem więcej, że Kalendarz T. S. L., który opuścił już prasę w ilości 10.000 egzemplarzy wymaga wyjątkowej agitacji przede wszystkim ze strony Kół, by w całym nakładzie rozszedł się i choć w części załamał napływ wydawnictw Steinbrennerowskich. Kalendarz T. S. L. zalecający się nader korzystnym doborem treści literackiej i informacyjnej posiada dla T. S. L. dużą wartość agitacyjną, gdyż obszerny dział poświęcony Towarzystwu Szkoły Ludowej, łatwo w sposób przystępny spopularyzuje zadania i wyniki pracy T. S. L., przyczyni się do rozszerzenia sfery wpływu Towarzystwa Szkoły Ludowej na Społeczeństwo.

Z przytoczonych wyżej powodów Zarząd Główny jak najgoręcej poleca Kołom, które dotąd nie zamówiły tego, z dużym nakładem pracy i pieniędzy stworzonego wydawnictwa, by Kalendarz T. S. L. jak najrychlej zamówiły. Kołom zaś, które zamówiły stosunkowo małą ilość egzemplarzy zaleca Zarząd Główny jak najintensywniejszą akcję zbytu i ponowne zamówienie Kalendarzy, póki starczy ich zapas.

Cena niska (1 Kor. 80 h.) za egzemplarz i duży rabat (33 $\frac{1}{3}$ %) przedstawia dla Kół znaczne korzyści materialne.

W czasie zebrań i zgromadzeń, w czasie jarmarków, targów i odpustów, za pośrednictwem Duchowieństwa, Nauczycieli, oficyalistów i obywateli wiejskich kolportujmy i rozszerzajmy Kalendarz Towarzystwa Szkoły Ludowej, który co do formy i treści ulepszać i rozszerzać będziemy z roku na rok, by stał się pierwszym i najlepszym wydawnictwem w Polsce.

Zarząd Główny T. S. L.
L. 7500.

Okólnik 32.

Do Zarządów Kół T. S. L.

Wobec zbliżającego się okresu przedświątecznego Zarząd Główny gorąco poleca Kołom Wydawnictwo T. S. L. kart pocztowych: 1. Św. Mikołaj, 2. Boże Narodzenie, 3. Nowy Rok, które na okaz przy niniejszem załączamy.

Karty te, osnute na motywach polskich, a artystycznie wykonane przez znaną artystkę malarzkę p. Gramatykową-Ostrowską zastąpić winny banalne i często urągające poczuciu estetycznemu malowanki obce, zalewające w krocich tysięcy nasz kraj, który wyrzuca za granicę dziesiątki tysięcy koron za marnej wartości wyrób niemiecki.

Koła T. S. L. popierając energicznie załączone tu wydawnictwa T. S. L., nie tylko spełniają swój obowiązek wobec T. S. L., lecz przyczyniają się zarazem do zwalczania produkcji pozakrajowej.

Cena karty świątecznej wynosi 12 hal. od których ustępujemy $33\frac{1}{3}\%$ na rzecz Koła.

Wobec ograniczonych zapasów tych kart, zamówienia skutecznie należy możliwie najrychlej w Zarządzie Głównym Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie, ul. Floryańska L. 15.

Na wieść o śmierci Stanisława Wyspiańskiego, Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 29 listopada powziął następujące uchwały:

1) Wziąć udział w pogrzebie ś. p. Wyspiańskiego *in gremio* i przez Koła.

2) Jedną z większych instytucyj oświatowych T. S. L. nazwać im. Stanisława Wyspiańskiego.

3) Ufundować dwa stypendya im. Stanisława Wyspiańskiego dla wychowañców seminaryum T. S. L. w Białej.

Równocześnie Zarząd Główny zwraca się do społeczeństwa z prośbą, aby pamięć wielkiego poety zechciało uczcić przez składowanie oliar na tę fundacyę stypendyjalną.

Sprawozdanie z czynności Wydziału Ścisłego. Wydział Ścisły, wybrany dnia 21 września b. r. w składzie z 12 członków, odbył pod przewodnictwem prezesa T. S. L. posiedzenie dnia 24 września b. r., wybierając swym sekretarzem p. Nowickiego. Referaty rozebrali między siebie członkowie Wydziału jak następuje: p. Natanson objął referaty organizacyjne i w sprawach zmiany statutu T. S. L., Dr Wasung w sprawach szkół i szkółek początkowych T. S. L., p. Ordyński referaty o kursach dla analfabetów, bursach, ochronkach i domach ludowych, p. Januszewski w sprawach czytelni i wypożyczalni T. S. L., p. Ostrowski w sprawach przedsiębiorstw Zarządu Głównego. Referat finansowy zastępczo za chorego p. Turowskiego prowadzili pp.: Ostrowski, Januszewski i Małeki. Wydział Ścisły, w czasie od 17 września do 19 listopada b. r., odbył posiedzeń 10 przy udziale 8 członków przeciętnie i prezesa Rady Nadzorczej Dra Gertlera, który nadto był referentem w sprawach prawnych. Jedno posiedzenie poświęcono wyłącznie sprawom finansowym, na 9-ciu pozostałych załatwiono sprawy bieżące, między niemi i kasowe. Ogółem Wydział Ścisły załatwił spraw 271, z których 220 wedle referatów odnośnych referentów, 51 zaś po szczegółowem przedyskutowaniu. P. Natanson przygotował spraw 18, Dr Wasung 74, p. Ordyński 9, p. Januszewski 95

i p. Ostrowski 26. W obradach Wydziału Ścisłego brali udział także pp. członkowie Zarządu Głównego: p. Siedlecka (8. X.), p. Sarna (22. X.) i p. Wojnar (19. XI.)

Ref. *Antoni Januszewski.*

Sprawozdanie z czynności Biura Centralnego T. S. L. za I., II. i III. kwartał 1907 r.

W przeciągu 3-ich pierwszych kwartałów b. r. do Dziennika podawczego wpłynęło liczb 6546 (4864)¹⁾, spraw 6974 (5120).

Z tych załatwił Zarząd Główny	94	(94)
Wydział Ścisły	1351	(1164)
Sekcyje i Komisye Zarządu Głównego	49	(31)
Razem		1494 (1289)

Załatwiło Biuro Centralne:

a) sekretaryat	2430	(2160)
b) buchalterya	1846	(1062)
c) Składnica Centralna	574	(412)
Razem		4850 (3634)
Ogółem załatwiono spraw		6344 (4923)

Wyekspedyowano:

Przesyłek pieniężnych	105	(82)
Listów i pocztówek	7345	(6740)
Druków i opasek	18403	(10360)
Paczek poczt. i pak kolej.	1234	(1012)
„Przewodnika Oświatowego” egzempl	15485	(7230)
Ogółem sztuk	42572	(25424)

Referent: *Stanisław Nowicki.*

Sprawozdanie z Centralnej Składnicy za IV. kwartał 1907 r.

Za pośrednictwem Centralnej Składnicy:

- 1) Założono w bieżącym kwartale 27 nowych czytelni z 2227 dzieł (w 2352 tomach) wartości 1904 K 42 h.
- 2) Uzupełniono 38 czytelni przez 2485 dzieł (w 2690 tom.) wartości 2539 K 40 h.
- 3) Sprzedano Kołom i członkom T. S. L. 339 dzieł (w 343 t.) wartości 203 K 50 h.

¹⁾ Liczby w nawiasach odnoszą się do tych samych pozycyj z roku 1906 i są podane dla porównania.

4) Własnych nakładów sprzedano:

a) Pieśni Narodowych 175 egzempl. za 10 K 50 h.

b) Elementarzy Zalewskiego 372 egz. za 111 K 60 h.

Bezpłatnie z Centralnej Składnicy wydano dla założenia 4 nowych czytelni 300 dzieł (w 315 tom.) wartości 297 K 31 h.

Ogółem wydano i sprzedano za pośrednictwem Centralnej Składnicy 5598 dzieł (w 5932 tom.) wartości 4769 K 42 h.

Referent: *Stanisław Rybak.*

Poświęcenie szkoły w Boguminie-dworcu.

W niedzielę dnia 10 listopada b. r. odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia szkoły ludowej w Boguminie-dworcu. Stała się zatem nowa placówka, mająca stwierdzać polski stan posiadania na Śląsku. Szkoła bogumińska im. Tadeusza Kościuszki stała się zjednoczonymi siłami Śląskiej Macierzy Szkolnej i Krakowskiego Koła Pań T. S. L. To też na uroczystość jej poświęcenia zjechała część Zarządu Głównego Macierzy Śląskiej z prezesem p. Filasiewiczem na czele i grono przedstawicieli Koła Pań T. S. L. z Krakowa, mianowicie panie: Siedlecka, Klemensiewiczowa, Czermakowa i Wolińska; nadto obecni byli: z ramienia Zarządu Głównego T. S. L. p. L. H. Małecki, dalej delegat krakowskiego Koła I. Męskiego, p. Rzewuski, prof. Magiera, p. Dymek imieniem Związku Pracy Narodowej, dyr. Bobak z Białej i inni. — Uroczystość sama rozpoczęła się nabożeństwem, podczas którego do zebranych przemawiał ks. Kokotek, wzywając tak dzieci, jak dorosłych do miłowania Boga i Ojczyzny. Po nabożeństwie dziatwa, odświętnie ubrana, z nowym sztandarem na czele (dar krak. Koła Pań), a za nią cała zebrana publiczność podążyła do gmachu szkolnego. Ceremonii poświęcenia dokonał proboszcz miejscowy, ks. kan. Jeżek. Następnie, po dokonaniem poświęceniu, zebrali się obecni w pięknie udekorowanej sali szkolnej, gdzie p. Filasiewicz, wygłosił przemowę, podnosząc ważność każdego nowego przybytku w zakresie szkolnictwa w naszym rozwoju narodowym. Po nim przemawiali w krótkości pp. Małecki, Dymek, Magiera i kierownik szkoły, p. Szuścik. Nastroj, wywołany przez gorące przemówienia, został spotęgowany, gdy dwoje małych dzieci wysunęło się naprzód z bukietami, wręczając je prezesowi Macierzy i przewodniczącej Koła Pań i wygłaszając przytem podziękowanie imieniem dziatwy.

Po skończonej uroczystości odbył się wspólny obiad, w czasie którego wypowiedziano szereg mów i odczytano nadesłane telegramy od prezydenta miasta Krakowa Dra Lea, od akademików śląskich z Krakowa, od starosty frysztackiego, p. Bobowskiego.

Po południu o godz. 5 odbył się wiec kobiet śląskich. Przewodniczącą wiecu wybrano p. Sykałową, zastępczynią p. Szuścikową, a sekretarką p. Batorównę. Wiec zagażała p. Wolińska, przed-

stawiając konieczność ścisłej łączności pracy kobiet śląskich z pracą narodową mężczyźni. Słowa prelegentki przyjęto oklaskami. Następnie, p. Kermel, przedstawił ciężkie warunki pracy narodowej; po nim przemawiali jeszcze pp.: Dymek i Magiera, na którego wniosek zgromadzenie uchwaliło następujące rezolucye:

1) Wszystkie obecne niewiasty ślubują brać czynny udział w każdej pracy narodowej, w szerzeniu oświaty narodowej.

2) Wychowywać dzieci w duchu narodowym na przyszłych dzielnych obywateli kraju.

3) Bronić mowy ojczystej i praw narodowych.

4) Postanawiają zapisywać się na członków Kół miejscowych T. S. L. na Śląsku, a zwłaszcza tworzyć przy nich sekcye celem korzystania z bibliotek, czytelni i uczęszczania na zebrania, odczyty, pogadanki, uroczystości narodowe.

5) Posyłać dzieci do polskich szkół, wszczepiać w nich miłość do dziejów narodu, ziemi naszej i wszystkiego, co polskie.

6) Pracować wytrwale, nie zrażając się przeciwnościami.

Następujące zaś rezolucye uchwalono na wniosek p. Kermela:

1) Wiece kobiet polskich, zwołanych do Bogumina w dniu 10 listopada 1907 r., domaga się energicznie uzupełnienia szkolnictwa polskiego zawodowego, średniego, jakoteż ludowego i w tym celu wyraża życzenie, aby w jak najbliższym czasie założono szkołę gospodarczą żeńską w Cieszynie, szkołę przemysłową w Boguminie oraz szkołę górniczą w Karwinie.

2) Wiece kobiet polskich protestuje jak najenergiczniej przeciwko przeniesieniu seminaryum nauczycielskiego polskiego z Cieszyna do której z najbliższych miejscowości Śląska, a zarazem zwraca się do reprezentacji polskiej w parlamencie wiedeńskim, żeby do tego popełnienia gwałtu narodowego żadną miarą nie dopuściła.

3) Celem niesienia stałej pomocy Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego, aby ta należycie bronić mogła kresów Śląska, należy we wszystkich miastach i miasteczkach i wsiach zorganizować Komitety, które zajęłyby się sprawą opodatkowania każdego Polaka-Ślązaka.

Poleca się Komitetowi bogumińskiemu utworzenie dla Bogumina i okolicy straży kresowej, któraby bacznem okiem śledziła każdy ruch antypolski Niemców i Czechów i ogłaszała w gazetach polskich wszystkie zamachy na nasz byt narodowy.

Z działalności Kół

(wyciągi ze Sprawozdań bądź nadesłanych do Zarządu głównego, bądź też ogłoszonych drukiem w gazetach).

Koło T. S. L. im. M. Konopnickiej w Bochni. Zarząd Koła na posiedzeniu z dnia 11 października b. r. postanowił zwinąć

wypożyczalnię w Leszczynie i przenieść ją do niedawno założonej wypożyczalni w Gorzkowie.

Dnia 20 października b. r. Zarząd Koła rozpoczął naukę analfabetów cywilnych, a dnia 10 listopada analfabetów wojskowych.

Nauka analfabetów wojskowych odbywa się w każdą niedzielę zrana od godz. 9—11, a cywilnych w niedziele popołudniu od godz. 2—4.

Na pierwszym kursie analfabetów wojskowych jest obecnie 50 uczniów, na drugim kursie 25. Analfabetów cywilnych uczy się 27.

W ciągu tego roku było wykładów, wraz z przedstawieniami scenicznemi, 28.

Koło T. S. L. w Czarnym Dunajcu po otrzymaniu zezwolenia c. k. Namiestnictwa na swe założenie ukonstytuowało się w d. 23 października b. r. w sposób następujący: do Zarządu weszli pp.: Wilhelmina Grodecka, przewodnicząca; Marya Opolska, sekretarka; Wiktorya Formasówna, zast. sekret.; Stanisław Ziennowicz, skarbnik; Jan Swyszczuk, zast. skarbn. Delegatem na Walny Zjazd wybrano D-ra Zygmunta Kostkiewicza. Komisya rewizyjna składa się z pp.: Władysława Erbana, D-ra Stanisława Małety i Augusta Gajewskiego.

Koło T. S. L. w Czerniowcach dzielnie pracuje na polu oświatowem. W ostatnich czasach otworzyło 3 nowe czytelnie: w Paltinossie, Żadowie i Radowcach, tak że obecnie ma ono 25 czytelní na Bukowinie pod swoim zarządem. Dla czytelní tych Koło prenumeruje czasopisma. Przy czytelní na przedmieściu Kłokucze (w Czerniowcach) utrzymuje Koło kurs nauki języka polskiego i historii polskiej.

Dublańskie Koło T. S. L. Na nadzwyczajnem Walnem zgromadzeniu Dublańskiego Koła T. S. L. dnia 21 października b. r. Zarząd Koła ukonstytuował się w następujący sposób: przewodniczący: Jan Masior; zast. przewodn.: Dr Niklewski; sekretarz: Jan Zintel; zast. sekret.: Tadeusz Wasung; skarbnik: Gustaw Pryfke; zast. skarbn.: Dr Stanisław Grabski; członkowie Wydziału: p. Pomorska, oraz pp.: Mazurkiewicz, Płużański, Wieczorkowski i Klein.

Koło T. S. L. w Horodence. Dnia 23 października b. r. zostało w Horodence ukonstytuowane na nowo Koło T. S. L., przyczem do Zarządu weszli pp.: Dr Czesław Niewiadomski, przewodniczący; Izaak Kohn, zast. prz. wodn.; Piotr Milewski, sekretarz; Maksymilian Mosler, zast. sekret.; Jan Peszkowski, skarbnik; Józef Runnel, zast. skarbn.; Józef Zaborski, bibliotekarz; Adolf Nord, zast. bibliot. Prócz tego do Wydziału zostali wybrani pp.: Jan Wielowieyski, ks. Edward Bładowski, Tytus Zulauf, ks. Leopold Klementowski, Stanisław Stiedroński, Wojciech Batko, Pelagiusz Sadowski, Dr Łukasz Rogalski i Helena Grodzicka.

Koło T. S. L. w Horożance odbyło posiedzenie w dniu 16 listopada b. r. Na wstępie przewodniczący, p. Mieczysław Zajączkowski, przedłożył rachunki z budowy szkoły w Dryszczowie. Rozchody na tę szkołę wyniosły 2.261 K 50 h., podczas gdy Koło miało na to 2.152 K 56 h.; pozostaje zatem deficyt niewyrównany dotąd w kwocie 108 K 94 h.; Zarazem objaśnił przewodniczący, że budynek o tyle jest już wykończonym, iż nauka w nim się odbywa, choć jeszcze w całym budynku brak podłogi, a z zewnątrz wyprawy. Na wykończenie budynku potrzeba

jeszcze 800 K. Dalej. zastanawiano się nad środkami, któreby mogły dostarczyć brakującej gotówki. Uchwalono dać kilka przedstawień, licząc, że dochód z nich mógłby pokryć ów deficyt i dozwolnić na wykończenie szkoły.

Ponieważ dotychczasowa sekretarka Koła, p. Janina Romanowska, opuściła Horożankę, wybrano więc na jej miejsce sekretarzem p. Kazimierza Lisikiewicza b. skarbnika Koła, a skarbnikiem p. Zygmunta Schüssla.

Koło T. S. L. w Kołomyi w bieżącym roku szkolnym zorganizowało już pięć szkół normalnych, stwarzając po wsiach ochronę przed wynarodowieniem. W dniu 3 listopada otwarto taką szkołę w Sorokach obok Gwoźdźca. Po nabożeństwie w miejscowym kościółku udała się ludność polska procesjonalnie do nowej szkoły, gdzie przemówił gorąco do zgromadzonej ludności ks. Ziarnek z Gwoźdźca, a następnie delegat kołomyjskiego Koła T. S. L., który oddał szkołę w opiekę ludności polskiej. Kierowniczką szkoły została kwalifikowana nauczycielka p. Teichmanówna, a do szkoły zapisało się już 31 dzieci, wkrótce zaś cyfra ta dosięgnie 50.

Akademickie Koło T. S. L. w Krakowie. Na Walnem zgromadzeniu Koła Akademickiego w dniu 8 listopada b. r. dokonano wyborów. Do Zarządu weszli pp.: Ludwik Ostromecki, przewodn.; Halina Szredersówna, zast. przewodn.; Stanisław Sznyd, zast. sekret.; Emilia Lubodziecka, skarniczka; Jerzy Nadolski, zast. skarbn. Wydział składa się z pp.: Jędrzeja Czuchry, Jakóba Kielara, Maryi Kraszewskiej, Tadeusza Wagi i Izidora Węgrzyniaka. Podwydziałowymi zostali pp.: Wacław Stanielewicz i Jan Chełmicki. Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp.: Stanisław Dąbrowski, Antoni Wojciechowski i Zygmunt Dzienanowski.

Koło Techniczne T. S. L. we Lwowie. Dnia 14 listopada b. r. odbyło się na lwowskiej politechnice, przy licznych udziałach członków, inauguracyjne posiedzenie Komisji czytelniano-odczytowej Koła Technicznego T. S. L., na którym doc. Dr Stanisław Grabski w przeszło godzinowym referacie wykazywał znaczenie T. S. L. w pracy kulturalnej narodu i uzasadnił konieczną potrzebę uobywatelenia i unarodowienia ludu polskiego. Zaznaczywszy, że Koła T. S. L., w których pracuje młodzież akademicka i technicka, mają inny charakter, niż Koła, w których pracują starsi, gdyż pierwsze dają jednostkom zarazem osobiste korzyści kulturalne i wytwarzają z nich prawdziwych obywateli i pracowników w późniejszym życiu, przedstawił Dr Grabski cały szereg cennych wskazówek ogólnych i praktycznych, które ułatwią prelegentom pozytywną pracę wśród ludu. Wezwał wreszcie w gorących słowach młodzież, by szła między lud z wielką ideą, ideą Polski; bo pozyskać lud dla kultury polskiej i dla myśli polskiej — to znaczy stworzyć podwalinę pod gmach niepodległości.

Słowa prelegenta gorąco były przyjmowane przez słuchaczy. Życzyć tylko należy, aby w czyn wcielone zostały.

Koło T. S. L. w Nadwórnej zakrzętnęło się tego lata około urzędzenia szkoły polskiej T. S. L. w Pasiecznie pod Nadworną. Otwarcie

tej szkoły nastąpiło w dniu 25 września b. r. Zapisało się wówczas 47 dzieci. Obecnie liczba ta się już podwoiła, tak że w połowie listopada 94 dzieci korzystało z nauki w tej szkole. 1 listopada, otworzono tam czytelnię. Dalej, Koło w Nadwórnej otworzyło z dniem 10 listopada czytelnię w Weleśnicze dla tamtejszych Mazurów, a w dniu 11 listopada czytelnię w Nadwórnej przy tamtejszej kolejce lasowej dla robotników kolejki i tartaku.

Koło T. S. L. w Podwołoczyskach otworzyło w dniu 16 listopada b. r. szkołę początkową T. S. L. w wiosce Prosowcach powiatu Zbaraskiego. Nauczycielem szkółki został włościanin miejscowy Cyryl Skoren, fachowy zaś nadzór spoczywa w ręku kwalifikowanego nauczyciela z pobliskiej wioski Worobjówki, p. Tomasza Barea.

Koło T. S. L. w Pomorzanach odbyło walne zgromadzenie w dniu 6 listopada b. r. Do Zarządu Koła weszli pp.: Anna Uryszowa, przewodnicząca; Leonowicz, skarbnik; Marya Bienkowska, sekretarka.

Koło Pań T. S. L. w Stanisławowie przy współudziale Dr Jeża, właściciela Weleśnicy pod Nadworną, otworzyło w dniu 20 października b. r. w Weleśnicy Szkołę T. S. L.

Uroczystość oddania tego posterunku narodowej oświaty do użytku publicznego odbyła się przy licznych udziale włościan miejscowych i zaproszonych gości. Nabożeństwo odprawił ks. prałat Dąbrowski ze Stanisławowa, poczem do zebranych włościan przemówił na temat korzyści i zadań polskiej szkoły profesor gimnazjum stanisławowskiego p. Wondaś. Przemawiali następnie właściciel Weleśnicy Dr Jeż i włościanin Siwka. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni narodowych.

Koło Męskie T. S. L. w Stanisławowie otworzyło w Trościańcu (p. Buczacz), przy tamtejszej szkole ludowej z językiem wykładowym ruskim, polską paralelkę, do której zapisało się około 50 dzieci polskich, rzymsko-katolickich, w Trościańcu zamieszkałych.

Tarnopolskie Koło T. S. L. założyło fundamenty pod trzypiętrowy gmach trzeciej Bursy włościańskiej T. S. L. w Tarnopolu. Bursa ta, obliczona na 100 wychowanków, z początkiem przyszłego roku szkolnego ma być oddaną do użytku. Dnia 6 listopada b. r. o godz. 12 w południe odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego. Na tę uroczystość zgromadziła się na placu budowy liczna publiczność z miasta, kilkudziesięciu włościan, przedstawiciele starostwa, magistratu, poseł Michałowski i wielu innych. Poświęcenia dokonał ks. kan. Twardowski. Następnie wygłosili patryotyczne przemówienia prof. Srokowski i ks. kan. Twardowski. Arkusz pamiątkowy z podpisami zamurowano w fundamentach, a panie zbierały składki. Prof. Srokowski odczytał telegram Zarządu Głównego T. S. L. z życzeniami rozwoju tej wspaniałej instytucji kresowej. Nowa bursa przyczyni się niewątpliwie do wzmocnienia żywiołu polskiego we wschodniej Galicji.

Koło tarnopolskie T. S. L. założyło nową czytelnię polską w Czer Nielowie Mazowieckim w obecności 2 delegatów Koła, którzy przy tej sposobności wygłosili zachęcające lud do pracy narodowej przemówienia.

Z dniem 1 listopada otwarto 17 szkółek polskich T. S. L., prze-ważnie w powiecie Zbaraskim.

Z początkiem listopada rozpoczęły się w Tarnopolu w lokalach Koła T. S. L., publiczne wykłady, codziennie wieczorem. Prelegentami są profesorowie szkół średnich, lekarze, adwokaci i akademicy. Zeszłoroczna frekwencya wykazała powyżej 10 tysięcy słuchaczy. Najwięcej uczęszczane były wykłady z geografii, historii i literatury.

Także i w powiecie, po czytelniach polskich T. S. L., budzi się ożywiony ruch. Koło tarnopolskie organizuje objazdy po czytelniach wiejskich z odczytami i otwiera kilka kursów dla analfabetów, mężczyzn i kobiet, osobno zaś dla żydów.

Koło T. S. L. im. król. Sobieskiego w Wiedniu liczy obecnie już 110 członków. W październiku dnia 22 b. r. otworzyło drugą szkółkę polską w Wiedniu im. królowej Jadwigi; wieczorem lokal tej szkółki służy za czytelnię. Przy szkole utworzono oddział gimnastyk szwedzkiej i oddział dramatyczny.

Koło Pań T. S. L. w Złoczowie. Wobec rezygnacyi przewodniczącego Koła D-ra Gawlikowskiego oraz wyjazdu kilku członków Wydziału ze Złoczowa odbyło się dnia 10 listopada b. r. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła, na którem skompletowano Wydział w następujący sposób: przewodniczący, prof. Edward Lewek; I zast. przewodn., p. Lambertowa; II zast. przewodn., ks. Michał Sztyrak; sekretarz, prof. Andrzej Graseła; skarbnik, p. Jan Jongan; zast. skarbn., prof. Józef Uczeń. Wydziałowymi zostali pp.: Fluntówna, Loebłówna, Millerowa, Dr Garlicki, Stępień, Lambert, Goldhamer, Dr Gawlikowski, Bartkiewicz i Słonecki.

Koło T. S. L. w Żywcu. Dnia 10 listopada b. r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła żywieckiego. Po zagajeniu przewodniczącego, złożył sekretarz dokładne sprawozdanie z czynności za czas od początku roku bieżącego, a skarbnik sprawozdanie kasowe. Oba sprawozdania zgromadzenie przyjęło do wiadomości, wyrażając uznanie prezesowi, sekretarzowi i skarbnikowi za gorliwą pracę około rozwoju Koła. Potem nastąpiły wybory Zarządu, który obecnie przedstawia się następująco: dyr. Bronisław Gustawicz, przewodniczący; p. Marya Horóbska, zast. przewodn.; p. Franciszek Mrozicki, sekretarz; p. Władysław Kosydarski, zast. sekret.; p. Julia Pressenowa, skarbniczka; p. Marya Patelska, zast. skarbn. Prócz tego do Wydziału weszli pp.: Józef Augustynowicz, Karol Lankosz, prof. Józef Niemiec, Helena Obtulowiczowa oraz Joanna Suska.

Nowe Koło T. S. L. w Kozowej (Zw. okręg. tarnopolski) zostało założonem dnia 17 listopada b. r. Zgromadzenie konstituujące zagaił ks. kan. Konarski, wskazując w dłuższem przemówieniu na ważność oświaty i pracy T. S. L. Potem zabrał głos przewodniczący Związku Okręgowego p. St. Srokowski i wyłuszczył podstawy organizacji T. S. L. wogóle, a Kół pojedynczych w szczególności. Następnie, na zapytanie ks. kan. Konarskiego, czy obecni na zebraniu życzą sobie zawiązania Koła, 56 osób zaraz się zapisało na członków, upelnomacniając przewodniczącego Związku Okręgowego do przeprowadzenia formalności z założeniem Koła związanych. Przystąpiono wobec tego do wyborów Zarządu Koła. W skład Zarządu weszli pp.: Stanisław Chmielewski, przewodni-

eżacy: ks. kan. Konarski, zast. przewodn.: Władysław Skopowski, sekretarz: Jan Baczkowski, zast. sekret., ks. Augustyn Boraczek, skarbnik: Stefan Zieliński, zast. skarbn. Na wydziałowych wybrani zostali pp.: Piotr Grubiak, Maryan Bobrowski, Edmund Krzyżanowski, Wawrzyniec Romanowicz, Wincenty Bajak, Paulina Łukasiewiczówna.

Wiadomości różne.

Stypendya dla uczniów seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej. Ogoł nasz spieszy z pomocą dla wychowanków tego nowego kresowego zakładu naukowego. I tak powstało już 9 stypendyów, z których 5 po 100 koron ufundował Zarząd Główny T. S. L., I Koło pań T. S. L. w Białej w kwocie 100 K., I Koło męskie w Krakowie na 100 K., I Koło T. S. L. w Brzeszczach na 100 K. oraz stypendyum na 160 K. Koło VI. imienia Juliusza Słowackiego T. S. L. w Krakowie. Spodziewać się należy, że za przykładem wyżej wymienionym pójdą i inne Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej w kraju. Zaznaczyć bowiem należy, że seminarzyści białscy nie mogą liczyć na pomoc z funduszków Rady szkolnej — dlatego samopomoc społeczeństwa musi w tym kierunku silnie się zaznaczyć. Liczyć zwłaszcza należy na pomoc instytucyj polskich, Rad miejskich, powiatowych i gminnych z reprezentacyami miast stołecznych na czele. Ofiarność publiczna na pomoc dla młodzieży kresowej sownie się społeczeństwu opłaci, bo w wychowankach seminaryum T. S. L. w Białej zdobyć ma w niedługim czasie nowych pionierów polskości w walce z germanizacyą.

Krakowskie Koło pań T. S. L. urządza dnia 8 grudnia b. r. w Krakowie doroczną loteryę gospodarczą, przeznaczając dochód z niej na seminaryum polskie T. S. L. w Białej.

Koło Pań T. S. L. we Lwowie wydało następującą odezwę:

„Wszystkie dzielnice ziemi naszej uczeiły już panięć Wincentego Pola w setną rocznicę jego urodzin — myśmy się tylko dotąd spoźnili... zaniechać jednak tego obchodu, jaki nam serce i obowiązek narodowy nakazuje, nie możemy. Czas bardzo krótki dla przygotowań, ale jeżeli wszyscy jednomyślnie zakrzycniemy się i postaramy, to uroczystość, poświęcona czei Tego, co wierzył głęboko, że Polska wkrótce

„Ani chłopską, ani pańską,

Ni szlachecką, ni mieszczanią,

Polska tylko Polską będzie —

wypadnie serdeczna, wspaniała!”

Na to wezwanie zebrało się we Lwowie wieczorem d. 21 listopada w sali posiedzeń magistratu liczne grono osób i reprezentantów towarzystw. I tak reprezentowane były wszystkie Koła T. S. L., Związek nauczycielek, Czytelnia Kobiet, Tow. oszczędności kobiet, Sodalicya nauczycielek, Czytelnia akademicka, Bratnia Pomoc słuchaczów uniwersytetu i inne.

Przewodniczyła obradom p. Wiktorya Niedziałkowska, która w zagajeniu podniosła, że tego rodzaju rocznice są jakby przedłużeniem ży-

cia wielkich mężów, a czeząc pamięć zasług, pozwalają młodszym pokoleniom żyć temi ideami, w imię których działali i walczyli ei wodzowie narodu. Przechodząc do obchodu setnej rocznicy urodzin Pola, podkreśliła p. Niedziałkowska, że rocznicę tę uczcił już Lublin, Warszawa, Poznań, pomimo ogromnych trudności, tembardziej więc należy uczcić tę rocznicę u nas. Wprawdzie Związek naukowo-literacki spełnił w tym kierunku swój obowiązek, należy jednak zainteresować jak najszersze warstwy, zbliżyć się z kultem Pola do ludu i młodzieży.

W obszernej dyskusyi, jaka się następnie wywiązała, podniesiono szereg myśli, mających na celu podniesienie ram obchodu. I tak podniesiono potrzebę urządzania obchodów ku czci Pola w szkołach, czytelnicach ludowych itp., poprzedzenia obchodu nabożeństwem, żądano, aby komitet odniósł się do Macierzy polskiej o wydanie popularnego wydania dzieł Pola, jego portretu itd. Co do szkół p. Aleksandrowiczówna i dr. Nittman zaznaczyli w odpowiedzi, że nauczycielstwo niewątpliwie samo chętnie zajmie się tem i szkoły we własnym zakresie zajmą się urządzeniem u siebie obchodów, należy tylko odnieść się do Rady szkolnej o uwolnienie młodzieży na czas nabożeństwa, jakie komitet urządzi i zaznaczyć przytem, że zależy na tem, aby udział w niem wzięła cała młodzież szkolna, tak szkół średnich, jak ludowych.

W rezultacie ustalono program obchodu następująco: dnia 2 grudnia br. odbędzie się uroczyste nabożeństwo, a dnia 12 grudnia o godz. 12 w południe poranek w teatrze miejskim, w program którego wchodzić będzie odczyt prof. dra Kallenbacha o Polu, śpiew chóru „Lutni“, „Pieśń o ziemi naszej“, deklamacya artysty teatru miejskiego p. Chmielińskiego i obraz z żywych osób układu p. Stanisława Jasieńskiego. Prócz tego uchwalono wydać odezwę.

Do komisji redakcyjnej wybrani zostali pp.: red. Laskowicki, prof. dr. Nittman i red. Rossowski. Wybrano dalej deputacyę, która uda się do Rady szkolnej o uwolnienie młodzieży od nauki szkolnej na czas nabożeństwa. Wybrani zostali pp. Janowski, Longchamps, Miłski, Niedziałkowska, Nowicka i Wechslerowa. Do komitetu wykonawczego weszli pp. Władysław Bełza, Stanisław Cetwiński, Józef Chmieliński, Albin Czechowicz, dr. Karol Czerny, Ludwik Heller, Stanisław Jasieński, Anna Lewicka, Bogusława Longchamps, Wiktorya Niedziałkowska i Barbara Żulińska. Komitet ten zbierać się będzie co poniedziałku i piątku o godz. 6 wieczorem w lokalu Koła pań T. S. L. (ulica Kłownicza, l. 7) we Lwowie.

Ofiary na szkoły. JWna Marya z hr. Dzieduszyckich Cieńska z Pieniak ofiarowała gminie Ratyszcze (ost. p. Założce), budynek, w formie dzierżawy 12-letniej od 1 lipca b. r. począwszy, na urządzenie szkoły, tudzież roczny datok w kwocie 240 koron na utrzymanie nauczyciela. Budynek został do użytku oddany w pierwszych dniach lipca i postawiony pod opieką Koła T. S. L. w Założcach.

Koło imienia K. Sobieskiego w Wiedniu otrzymało od pani bar. Ziemiałkowskiej dar w kwocie 20.000 koron z warunkiem, aby procenta od tej sumy obrócone zostały na utrzymanie polskiej szkółki na Remweg, 68, która ma nosić nazwę „Szkółki im. ministra Ziemiałkowskiego“.

Na rzecz polskiego Seminaryum nauczycielskiego T. S. L. w Białej złożono za pośrednictwem Koła T. S. L. w Dziedzicach następujące datki:

Leon Krzysztoforski 10— K., Ks. Antoni Macoszek, proboszcz 2— K., St. Kmiecicki 2— K., Jerzy Machalica 2— K., Ludwik Budniok 1·40 K., Jan Stryczek 3— K., Ferdynand Jurczyk 2— K., Jan Machalica 2— K., Norbert Rosenthal 5— K., Stanisław Pietrosch 5— K., Alejzy Gebauer 3— K., Wilhelm Ziegler 4— K., inżynier Władysław Koszko 5— K., nadinż. Karol Czadek 8— K., Henryka Dyktarska 10— K., M. Werbel 5— K., Henryk Nitsch 4— K., Leopold Fuchs 2— K., Jan Gruszka 5— K., Heitner 2— K., Ign. R.... 3— K., Leon Weiss 4— K., Adolf Koutnik 2— K., B. Bornstein 1— K., Teofil Kolaczek 2·60 K., Józef Machalica 2— K., Ogółem: 97— K.

Ofiara w gotówce. Na cele T. S. L. złożył p. Michalik, właściciel cukierni w Krakowie, K. 10—, otrzymane od p. K. R. tytułem kosztów, wynikłych przy ugodowem załatwieniu sprawy między p. K. R. a ofiarodawcą.

Dary.

Na cele T. S. L. złożyli: J. O., K 1—; J. O., K 2—; Dr Tadeusz Flis, Stary Sącz, K 9—; J. Dębkowski, Kraków, $\frac{1}{10}$ od rachun., K 4—; K. Wojnar, Kraków, $\frac{1}{10}$ od rachun., K 3 h. 33; Zakład repr. art. „Zorza“, Kraków, $\frac{1}{10}$ od rachun., K 3 h. 30; Drukarnia Literacka, Kraków, $\frac{1}{10}$ od rachun., K 30—; K. Wiśniewski, Kraków, $\frac{1}{10}$ od czynszu, K 5—; Drukarnia Koziańskiego, Kraków, $\frac{1}{10}$ od rachun., K 23 h. 85; K. Bogucki, Kraków, $\frac{1}{10}$ od rach., K 2—; Natan Schönberg, Kraków, K 7 h. 24; Biuro patronatu dla spółek oszczędn. i pożycz. przy Wydziale Krajowym we Lwowie (od Tow. rolnicz. z Warszawy, zniżka kolejowa wycieczki) K 77—; Dr Jan Jakubowski, Kraków, K 30—; Antoni Bahr, Zator, K 2—; Wydawnictwo „Dziennika Polskiego“, Lwów, K 48 h. 43; ks. Szczepan Gigel, Ryglice, za losy, K 2—. Razem K 250 h. 15.

Od Administracji.

Ponieważ numer II, za miesiąc luty 1907 r., „Przewodnika Oświatowego“ jest zupełnie wyczerpanym, Administracja zatem naszego pisma zwraca się do Szanownych Czytelników z uprzejmą prośbą, aby jeżeli kto posiada zbywający numer lutowy, zechciał go przesłać pod adresem Administracji (Kraków, Floryańska 15), względnie odstąpić go po cenie 40 hal. za egzemplarz.

Nakładem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie. — Pod kierownictwem Komitetu Redakcyjnego. Redaktor naczelny: W zastępstwie Dr. Władysław Kania. Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Nowicki.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.